Cena 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

ŁÓDŹ A

Nr 66 (3243) | ŚRODA, 18 MARCA 1953 R. | ROK VIII.

Zaborcza polityka barbarzyńców z Wall-Street coraz częściej rozbija się o świadomy ruch rewolucyjny w krajach kapitalistycznych.

W ruchu tym, pod przewodem klasy robotniczej, biorą udział szerokie rzesze młodzieży, walcząc z wyzyskiem, z nędzą i zbrodniczymi knowaniami podżegaczy wojennych.

Na zdjęciu: młodzi robotnicy przemysłu włókienniczego z Rio de Janeiro domagają się podwyżki płac i zerwania paktu wojskowego USA — Brazylia.

Fot. — CAF



Zawsze czcić będziemy imię Klementa Gottwalda wielkiego syna Czechosłowacji

Uroczyste zgromadzenie w Warszawie

WARSZAWA. — Dnia 17 BM. ODBYŁO SIĘ W TEATRZE POLSKIM W WARSZAWIE UROCZYSTE ZGROMADZENIE ŻAŁOBNE DLA UCZCZENIA PAMIĘCI KLEMENTA GOTTWALDA, ZORGANIZOWANE PRZEZ KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ I RZĄD POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ.

PRZEWODNICZYŁ ZGROMADZENIU CZŁONEK BIURA POLITYCZNEGO KC PZPR MINISTER KONTROLI PAŃSTWOWEJ FRANCISZEK JÓŹWIAK — WITOLD.

W PREZYDIUM ZAJĄŁ MIEJSCE PRZEWODNICZĄCY KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ, PREZES RADY MINISTRÓW BOLESŁAW BIERUT.

SALĘ TEATRU POLSKIEGO ZAPEŁNILI LICZNI PRZEDSTAWICIELE SPOŁECZEŃSTWA WARSZAWY, PRZEDSTAWICIELE WOJSKA POLSKIEGO ORAZ ŚWIATA KULTURY I NAUKI.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnów narodowych Polski i Czechosłowacji, zgromadzenie zagaił członek Biura Politycznego KC PZPR minister Franciszek Jóźwiak-Witold.

„W niespełna 10 dni po odejściu od nas ukochanego Ojca naszego, Nauczyciela i Przyjaciela — towarzysza Stalina — bratni naród czechosłowacki dotknął drugi, ciężki cios — mówi Franciszek Jóźwiak-Witold — odszedł przewodniczący Komunistycznej Partii Czechosłowacji, prezydent Republiki — wódz bratniego narodu czechosłowackiego towarzysz Klement Gottwald.

Oddajmy hołd niestrudzonemu bojownikowi, wielkiemu synowi narodu czechosłowackiego, wiernemu uczniowi Lenina — Stalina, towarzyszowi Gottwaldowi“.

Zebrani wstają i jednominutowym milczeniem czczą pamięć Klementa Gottwalda.

„Zapewniamy Was, towarzysze czechosłowaccy, że zgodnie z naukami nieśmiertelnego Stalina umacniać będziemy braterską więź narodu polskiego z narodem Czechosłowacji, jeszcze mocniej zewrzemy nasze bojowe szeregi w potężnym froncie pokoju i socjalizmu, jeszcze mocniej skupimy się wokół naszych partii, wokół komitetów centralnych naszych partii; jeszcze mocniej skupimy się wokół wielkiego Związku Radzieckiego, wokół naszej przewodniczki i nauczycielki — wielkiej partii Lenina — Stalina!“ — kończy Franciszek Jóźwiak-Witold.

Referat o życiu i walce Klementa Gottwalda wygłosił sekretarz KC PZPR wicepremier Rady Ministrów Zenon Nowak.

Następnie członek prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego Stefan Ignar odczytał tekst depeszy kondolencyjnej, którą uczestnicy zgromadzenia żałobnego kierują do Centralnego Komitetu Akcji Frontu Narodowego Czechosłowacji.

Na zakończenie uroczystego zgromadzenia orkiestra odegrała zwycięski hymn proletariatu „Międzynarodówkę“.

Postępowa młodzież świata spotka się na wielkim Zlocie w Bukareszcie

BERLIN. — W Berlinie zakończyła się ostatnio sesja Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Związku Studentów, na której uchwalono m. in. rezolucję w sprawie zwołania III Światowego Kongresu Studentów.

Komitet Wykonawczy Międzynarodowego Związku Studentów — głosi m. in. rezolucja — postanowił zgodnie ze statutem Związku, zwołać 27 sierpnia 1953 roku III Światowy Kongres Studentów. Komitet z wdzięcznością przyjmuje zaproszenie studentów polskich, by kongres odbył się w Warszawie.

Rezolucja w sprawie IV Światowego Zlotu Młodzieży i Studentów głosi m. in.:

Światowe zloty młodzieży i studentów stały się piękną tradycją ruchu młodzieżowego i studenckiego.

Komitet Wykonawczy Międzynarodowego Związku Studentów popiera propozycję w sprawie przeprowadzenia w dniach od 2 do 16 sierpnia 1953 roku w Bukareszcie na zaproszenie młodzieży i studentów rumuńskich IV Światowego Zlotu Młodzieży i Studentów pod hasłem walki o pokój i przyjaźń między narodami.

Komitet Wykonawczy zaleca wszystkim organizacjom studenckim, by organizowały komitety przygotowawcze do zlotu, zapraszając do udziału w nich: uczonych, pisarzy, artystów, sportowców i in.

Delegacja polska na pogrzeb K. Gottwalda

WARSZAWA. — Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Rada Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ustaliły dla udziału w pogrzebie prezydenta Republiki Czechosłowackiej i przewodniczącego Komunistycznej Partii Czechosłowacji Klementa Gottwalda następujący skład delegacji:

Przewodniczący KC PZPR prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut, członek Biura Politycznego KC PZPR Franciszek Jóźwiak - Witold, członek Biura Politycznego KC PZPR wiceprezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, wiceminister Obrony Narodowej generał broni Stanisław Popławski i ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Pradze Wiktor Grosz.

W dniach żałoby po Stalinie

wzrosły szeregi TPP-R

W Łodzi wstąpiło 7 tysięcy nowych członków

Ludzie pracy miast i wsi pragnąc po śmierci Józefa Stalina szczególnie mocno zadokumentować swoją głęboką jedność z narodami Związku Radzieckiego, masowo wstępują w szeregi Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Do kół TPP-R w Łodzi wstąpiło ostatnio ponad 7 tysięcy nowych członków. W przodujących w przemyśle odzieżowym zakładach im. Więckowskiego wstąpiło do TPP-R 750 osób, w tym około 700 kobiet.

W zakładach przemysłu bawełnianego im. Juliana Marchlewskiego do TPP-R zgłosiło się ok. 800 członków załogi. Licznie wstępują w szeregi TPP-R robotnicy i pracownicy ZPB im. Dywizji Kościuszkowskiej, Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego im. Kasprzaka i zakładów mechanicznych im. J. Strzelczyka.

Nota rządu polskiego do rządu Stanów Zjednoczonych

Wykręty i frazesy nie osłonią kłamstw

Fakty mówią o wrogiej polityce USA wobec Polski

WARSZAWA. — W dniu 16 stycznia 1953 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie notę, w której wyrażało stanowczy protest przeciw dokonanemu przez wojskowy samolot amerykański w dniu 4 listopada 1952 r. pogwałceniu obszaru powietrznego Polski i zrzuceniu na teren Polski dwóch dywersantów.

W dniu 9 lutego 1953 r. ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie przesłała Ministerstwu Spraw Zagranicznych odpowiedź, w której bądź gołosłownie zaprzecza podanym w nocie polskiej z 16 stycznia 1953 r. oczywistym faktom, bądź uchyla się od odpowiedzi na szereg wysuniętych w nocie polskiej zarzutów.

W związku z powyższą notą, Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie w dniu 16 marca 1953 r. notę, w której czytamy m. in.:

1 W swej nocie z dnia 16 stycznia 1953 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przedstawiło ambasadzie szereg ścisłych, dokładnie udokumentowanych faktów świadczących o wrogiej wobec Polski działalności rządu Stanów Zjednoczonych, a w szczególności o szeroko zakrojonej akcji władz amerykańskich organizowania na terenie Niemiec zachodnich wywiadu, dywersji i sabotażu, skierowanego przeciw interesom i bezpieczeństwu Polski.

W tejże nocie rząd polski stwierdził, że jedyną odpowiedzią na poprzednie noty polskie w tej sprawie były niezmiennie bądź niezdarne próby wykręcania się od odpowiedzialności, bądź też gołosłowne zaprzeczania ze strony rządu Stanów Zjednoczonych.

Dla lepszego scharakteryzowania wartości tych stereotypowych odpowiedzi amerykańskich, rząd polski zacytował w swej nocie przykład odpowiedzi, udzielonej w swoim czasie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie w sprawie ucieczki Mikołajczyka przez b. ambasadora Stanów Zjednoczonych, p. Stanton Griffisa, który później w swojej książce cynicznie opisuje, jak w obliczu bezspornych faktów usiłował oszukać ówczesnego polskiego ministra Spraw Zagranicznych.

Tę swoistą metodę zastosował rząd Stanów Zjednoczonych również i w odpowiedzi na notę polską z dnia 16 stycznia 1953 r.

2 Wobec oczywistej i niezbitej prawdziwości przedstawionych mu przez rząd polski w nocie z 16 stycznia 1953 r. zarzutów rząd Stanów Zjednoczonych w swej nocie z 9 lutego 1953 r. nie usiłuje nawet zaprzeczyć, ani podważyć prawdziwości faktów, podanych w nocie polskiej.

Całkowite pominięcie tych faktów w nocie rządu Stanów Zjednoczonych z dnia 9 lutego 1953 r. jest zupełnie zrozumiałe. Jeśli chodzi bowiem o wynurzenia p. Griffisa, trudno jest rządowi Stanów Zjednoczonych zaprzeczyć relacjom swego „nieostrożnego“ dyplomaty, w sprawie zaś działalności tzw. komisji krajowej rady politycznej i istnienia planu „Wulkan“ — nie podobna metodą gołosłownej negacji podważyć bezspornego faktu dobrowolnego zgłoszenia się do władz polskich bezpośrednich współpracowników amerykańskiego wywiadu, złożonych przez nich zeznań, jak również dokumentalnego materiału dowodowego.

3 Niezależnie od swoistego tonu i stylu, w jakim jest utrzymana nota amerykańska z 9 lutego 1953 r., tonu, który jak widać, coraz bardziej staje się obowiązujący w nowym amerykańskim języku dyplomatycznym, jest ona, zdaniem rządu polskiego, oczywistym mieszaniem się rządu Stanów Zjednoczonych do wewnętrznych spraw nie tylko Polski ale i szeregu zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych z Polską krajów.

Rząd polski w swoich stosunkach z obcymi państwami, w odróżnieniu od ustalonej praktyki rządu Stanów Zjednoczonych, nie zamierzał i nie zamierza mieszać się do wewnętrznych spraw innych krajów.

Wobec tego jednak, że wspomniana nota amerykańska zajmuje się wewnętrznymi sprawami Polski, rząd polski pragnie zauważyć, że gdyby chciał zastosować tę amerykańską metodę, nie mógłby pominąć milczeniem szeregu zjawisk i faktów z życia Stanów Zjednoczonych, które bynajmniej nie uprawniają rządu tego kraju do kaznodziejskiego tonu, użytego w nocie z 9 lutego 1953 r.

W tym bowiem wypadku nie mógłby rząd polski pominąć milczeniem znanego powszechnie zagadnienia rasowego prześladowania murzyńskiej części ludności Stanów Zjednoczonych, działalności rasistowskich organizacji w rodzaju Ku-Klux-Klanu i stosowania nieludzkiego prawa lynchu.

Należałoby również wspomnieć wówczas o istniejącym i stale wzrastającym w Stanach Zjednoczonych systemie terroru wobec wszelkich postępowych i pokojowych elementów — zarówno organizacji, jak i jednostek — o szeroko rozbudowanym aparacie szpiegostwa i donosicielstwa Federalnego Biura Śledczego (FBI), o sławetnej działalności różnorakich komisji dla badania „antyamerykańskiej działalności“, a wreszcie o niespotykanych w żadnym innym kraju przepisach dla cudzoziemców, których ostatnim wyrazem jest ustawa Mc Carrana, której ofiarami padli m. in. marynarze Francji i innych państw, sojuszników Stanów Zjednoczonych.

Jeśli zaś chodzi o naród polski, to pamięta on dobrze i nieprędko zapomni o brutalnych i złośliwych szykanach władz amerykańskich w stosunku do statku polskiego „Batory“, o dyskryminacyjnej akcji rządu Stanów Zjednoczonych w stosunku do polskiego handlu zagranicznego, o wyuzdanej, oszczerczej, nie mającej precedensu w historii stosunków międzynarodowych w okresie pokojowym, kłamliwej i pozbawionej wszelkich skrupułów propagandzie, skierowanej przeciwko Polsce przez opłacane przez rząd Stanów Zjednoczonych radiostacje itd., itd.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Życzenia marsz. K. Rokossowskiego dla mongolskiej Armii Ludowej

WARSZAWA. — Z okazji święta bratniej mongolskiej Armii Ludowej, Marszałek Polski Konstanty Rokossowski wysłał do ministra Obrony Narodowej Mongolskiej Republiki Ludowej gen. dyw. Zancziwa depeszę z gorącymi pozdrowieniami i życzeniami dalszych sukcesów w dziele zabezpieczenia pokoju i szczęśliwej przyszłości narodu mongolskiego.

Uchwała Rady Ministrów

Dla uczczenia pamięci Klementa Gottwalda

WARSZAWA. — W celu uczczenia pamięci zmarłego prezydenta Republiki Czechosłowackiej, przewodniczącego Komunistycznej Partii Czechosłowacji, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu robotniczego, przyjaciela narodu polskiego towarzysza Klementa Gottwalda i zgodnie z inicjatywą załóg robotniczych Rada Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 17.III. br. postanowiła:

1) Jeleniogórskie Zakłady Celulozy i Włókien Sztucznych „Celwiskoza“ przemianować na „Jeleniogórskie Zakłady Celulozy i Włókien Sztucznych imienia Klementa Gottwalda“.

2) Kopalnię węgla kamiennego „Eminencja“ przemianować na kopalnię „Gottwald“.

3) Statek motorowy polskiej marynarki handlowej M/S „Warta“ przemianować na M/S „Prezydent Gottwald“.

Z całego ŚWIATA

NOWY JORK. — W dniu 16 marca komisja polityczna Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych uczciła minutą ciszy pamięć prezydenta Republiki Czechosłowackiej Klementa Gottwalda.

DELHI. — Jak donosi prasa hinduska, w Madure strajkują kierowcy autobusów domagając się poprawy warunków pracy. Policja dokonała brutalnej napaści na strajkujących.

W Pendżanie wschodnim w rejonie Moga policja aresztowała 43 osoby spośród ludności wiejskiej, oskarżając je o „naruszenie spokoju“.

BONN. — Angielskie władze okupacyjne przedłużyły „urlop na słowo honoru“ zbrodniarzowi wojennemu b. feldmarszałkowi armii hitlerowskiej Mansteinowi.

PEKIN. — Zgodnie z komunikatem amerykańskim z dnia 12 marca, w obozie jenieckim na wyspie Kożedo zabity został jeszcze jeden jeniec. Tym razem Amerykanie tłumaczą zamordowanie jeńca jako wypadek rzekomego „samobójstwa“.

Odpowiedzialność za antypolską politykę

spada na podżegające do wojny koła rządzące USA

Nota rządu polskiego do rządu Stanów Zjednoczonych

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Nota rządu Stanów Zjednoczonych z 9 lutego 1953 r. również jest wyrazem tego szczególnego stylu propagandy i niewiele przypomina dokument dyplomatyczny.

Nie stawia sobie ona bynajmniej za zadanie wyjaśnienia faktów, przedstawionych w nocie rządu polskiego z 16 stycznia 1953 r., nie liczy się z elementarnymi wymaganiami przedstawienia stosunków obecnych między obu państwami zgodnie z prawdą, z rzeczywistym charakterem tych stosunków, jednostronnie zaognionych przez nieprzyjazną dla Polski obecną politykę rządu Stanów Zjednoczonych.

Rząd polski zdaje sobie sprawę, że przyczyną takiego, sprzecznego z rzeczywistym stanem rzeczy, brzmienia noty rządu Stanów Zjednoczonych jest uporczywe kontynuowanie przez rząd Stanów Zjednoczonych agresywnej polityki, która w stosunku do Polski jest tylko wycinkiem ogólnego amerykańskiego systemu „zimnej wojny", uprawianej i nieustannie podsycanej przez koła rządzące obecnie Stanami Zjednoczonymi wobec Związku Radzieckiego, wobec wszystkich krajów demokracji ludowej i innych państw, sprzeciwiających się tworzeniu agresywnych bloków wojennych.

4 Usiłując odwrócić uwagę od postawionych mu w nocie rządu polskiego z 16 stycznia 1953 r. zarzutów organizowania szpiegostwa, sabotażu i dywersji, wymierzonych przeciwko państwu polskiemu, rząd Stanów Zjednoczonych w swej nocie z 9 lutego 1953 r. wspomina o sceptycyzmie, jaki rzekomo wywołują zdemaskowane przez władze polskie i władze innych krajów demokracji ludowej spiski, skierowane przeciwko bezpieczeństwu i niezawisłości tych krajów.

Ostatnim, w szeregu poprzednich jaskrawym dowodem fałszywości twierdzeń rządu Stanów Zjednoczonych jest przebieg procesu, odbytego w dniu ` lutego 1953 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie.

Schwytani przez władze polskie amerykańscy szpiedzy i dywersanci, Stefan Skrzyszowski i Dionizy Sosnowski, którzy całkowicie przyznali się do zarzucanych im przestępstw, nie tylko potwierdzili swymi zeznaniami wszystkie postawione już w nocie rządu polskiego z dnia 16 stycznia 1953 r. zarzuty i dokładne fakty, ale odsłonili szereg dalszych szczegółów, w których organizowanie przez amerykańskie władze wojskowe w Niemczech zachodnich ośrodków wywiadu, dywersji i sabotażu przeciwko Polsce zostało ujawnione w sposób nie budzący żadnych wątpliwości.

Określenie w nocie amerykańskiej z dnia 9 lutego 1953 r. mianem „histerii" walki z amerykańskimi agenturami, prowadzonej w Polsce i innych krajach demokracji ludowej, nudzić musi co najmniej zdziwienie, skoro pada z ust rządu, który od lat systematycznie i celowo usiłuje szerzyć wśród innych narodów nastrój paniki wojennej i który sam wreszcie padł niejednokrotnie ofiarą niepohamowanej i narastającej histerii.

Z kroniki politycznej ostatnich lat można by przytoczyć niemało przykładów tego, do jakich obłędnych konsekwencji i deprawacji prowadzi w Stanach Zjednoczonych histeria i śmiertelny lęk przed utratą władzy. Wystarczy przypomnieć los Forrestala.

5 Poważną część swej noty z 9 lutego 1953 r. rząd Stanów Zjednoczonych poświęca rzekomej sympatii i zainteresowaniu Stanów Zjednoczonych dla wolnościowych dążeń innych krajów, a w szczególności krajów środkowej i wschodniej Europy.

Dla udowodnienia tego twierdzenia nota z 9 lutego 1953 r. wymienia między innymi nazwisko Kościuszki, Pułaskiego i Krzyżanowskiego i mówi o tym, że na ziemi amerykańskiej znaleźli oni schronienie i poparcie w czasie walk o wolność swej ojczyzny.

Znajomość podstawowych faktów z historii Stanów Zjednoczonych, które jak widać, usiłują ufryzować dla swoich celów autorzy noty z dnia 9 lutego 1953 r., wystarczyłaby, aby wiedzieć, że Kościuszko i Pułaski bynajmniej nie szukali schronienia w Stanach Zjednoczonych dla walki o niepodległość Polski, a udali się tam, aby u boku wielkich bohaterów ówczesnej demokracji amerykańskiej walczyć o wolność Stanów Zjednoczonych.

Wspomniany zaś w nocie amerykańskiej generał Włodzimierz Krzyżanowski wsławił się, jak wiadomo, w wojnie Północy z Południem w latach 1861—1865, w walce o wolność dla ciemiężonych w Stanach Zjednoczonych Murzynów. Bohaterska walka gen. Krzyżanowskiego, za którą otrzymał on odznaczenie z rąk prezydenta Lincolna, została zaprzepaszczona przez późniejszych władców Stanów Zjednoczonych.

Jest więcej niż prawdopodobne, że gdyby obecnie generał Krzyżanowski żył i walczył przeciwko uprawianym w Stanach Zjednoczonych prześladowaniom Murzynów, odpowiadał by on zapewne przed którąś z działających tam komisji za „antyamerykańską" działalność.

Rząd Stanów Zjednoczonych uczyniłby znacznie lepiej, gdyby pozostawił w spokoju czcigodne nazwiska wielkich bojowników o wolność i niepodległość Stanów Zjednoczonych, których ideały są obecnie w tak bezwzględny sposób deptane i odrzucane.

Wobec stwierdzenia przez rząd polski w nocie z 16 stycznia 1953 r., że naród amerykański w odróżnieniu od jego rządu pragnie pokojowych stosunków z narodem polskim, rząd Stanów Zjednoczonych podkreśla w swej nocie, że polityka rządu Stanów Zjednoczonych jest rzekomo odbiciem woli narodu amerykańskiego.

Rząd polski, podkreślając raz jeszcze z całym naciskiem swe głębokie przekonanie o pokojowych uczuciach narodu amerykańskiego wobec narodu polskiego, musi zauważyć, że sam choćby fakt antypolskiej i antypokojowej polityki Stanów Zjednoczonych jest jednym z wielu dowodów, że rząd ten nie reprezentuje prawdziwych dążeń mas amerykańskich.

Rząd Stanów Zjednoczonych stwierdza wreszcie, że zagadnienie czy polityka jego jest antypolska pozostawia on wyrokowi historii i powołuje się przy tym na odwieczną przyjaźń amerykańsko-polską.

Odwoływanie się do wyroków historii, co tak chętnie i często czynili już uprzednio inni wiadomi pretendenci do panowania nad światem, jest w tej sprawie zupełnie zbędne.

Naród polski, który dobrze zna zabiegi amerykańskich dyplomatów i mężów stanu po pierwszej wojnie światowej, zabiegi zmierzające do ograniczenia dostępu Polski do morza, do okrojenia obszaru Śląska, który winien był przypaść Polsce i do stworzenia zarzewia przyszłej agresji militaryzmu niemieckiego w postaci tzw. Wolnego Miasta Gdańska — ma wyrobioną opinię o rzekomej przyjaźni dla niego ze strony amerykańskich władców.

Naród polski widzi objawy tej samej „przyjaźni" i „sympatii" w polityce rządu Stanów Zjednoczonych po drugiej wojnie, polityce popierania rewizjonistycznych apetytów militaryzmu zachodnio-niemieckiego, skierowanych przeciwko całości terytorialnej Polski.

6 W swej nocie z 9 lutego 1953 r. rząd Stanów Zjednoczonych wspomina również o udzielonej przez siebie po ostatniej wojnie pomocy dla Polski, wyliczając wartość dostaw na rzecz Polski ze strony UNRRA i wspominając o odrzuconej przez Polskę rzekomej pomocy w postaci udziału w tzw. programie europejskiej odbudowy gospodarczej znanym na ogół pod nazwą planu Marshalla.

Jeśli chodzi o powojenną pomoc dla Polski ze strony UNRRA, a więc agencji Organizacji Narodów Zjednoczonych, nikt już dziś nie żywi złudzeń, że udział w tej pomocy ze strony kół rządzących Stanami Zjednoczonymi — w przeciwstawieniu do rzeczywistych intencji postępowych warstw narodu amerykańskiego — nosi określone i dalekosiężne cele polityczne, które pełny wyraz znalazły w następnym etapie, w tzw. planie Marshalla.

Rząd polski już w swej nocie z 9 lipca 1947 roku, skierowanej do rządów Francji i Wielkiej Brytanii odrzucając zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji paryskiej, która stworzyła tzw. organizację europejskiej odbudowy gospodarczej, stwierdził między innymi, że organizacja ta musi stać się narzędziem narzucania przez jedno mocarstwo, pod ozorem pomocy gospodarczej, politycznego dyktatu innym państwom i przyczyni się w istocie do odrodzenia zaborczości niemieckich militarystów.

Cały przebieg wydarzeń i los gospodarki krajów, które z tej rzekomej „pomocy" gospodarczej skorzystały, udowodnił niezbicie słuszność zajętego wówczas przez rząd polski stanowiska.

7 W dalszej części swej noty rząd Stanów Zjednoczonych mówiąc o amerykańskiej ustawie o wzajemnym bezpieczeństwie z roku 1951, w ramach której wyasygnowana została kwota 100 milionów dolarów na cele dywersji i sabotażu w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej, obłudnie twierdzi, że pieniądze te zostały przeznaczone na „udzielanie pomocy ofiarom prześladowań w tych wypadkach, gdy pomoc ta przyczynić się może do obrony obszaru północnoatlantyckiego".

Nie chcąc raz jeszcze powtarzać znanych powszechnie i wielokrotnie w notach rządu polskiego ujawnionych danych o istotnych celach tej rzekomej pomocy — rząd polski ogranicza się w niniejszej nocie do zacytowania autentycznych wyjaśnień jednego z twórców ustawy, członka Kongresu Stanów Zjednoczonych Kerstena.

Kersten, jak wynika z oficjalnych protokołów posiedzeń Kongresu z dnia 20 października 1951 r., w następujący sposób opisał cel ustawy o wzajemnym bezpieczeństwie:

„Ustawa o wzajemnym bezpieczeństwie, która ostatnio została uchwalona i podpisana przez prezydenta, określa sposób, przy pomocy którego Stany Zjednoczone mogą udzielić pomocy podziemnym organizacjom wyzwoleńczym w krajach komunistycznych".

Jeżeli mimo tych jawnych i niedwuznacznych wypowiedzi rząd Stanów Zjednoczonych uważa za możliwe nadal twierdzić, jak to czyni w swej nocie, że asygnowanie 100 milionów dolarów jest realizowaniem „całkowicie zgodnego z polityką Stanów Zjednoczonych humanitarnego planu udzielania opieki i pomocy w osiedlaniu się dla uchodźców" — to stanowisko takie jest dobitnym potwierdzeniem obłudy noty rządu Stanów Zjednoczonych z 9 lutego 1953 r.

8 Broniąc się przed postawionym mu w nocie rządu polskiego z 16 stycznia 1953 r. zarzutem szerzenia przez propagandę amerykańską nienawiści do Polski i wzywania do wystąpień przeciwko rządowi polskiemu — rząd Stanów Zjednoczonych w swej nocie raz jeszcze powołuje się na historię i wspomina o szkodliwości zamykania przed własnym narodem dostępu do źródeł prawdy.

Takie twierdzenie ze strony rządu, który od szeregu lat w sposób systematyczny tępi we własnym kraju wszelką swobodę myśli, który odmawia wiz wjazdowych i wyjazdowych najznakomitszym naukowcom, pisarzom i poetom jest co najmniej ryzykowne.

Rząd Stanów Zjednoczonych zdaje się zapominać, że właśnie jego kraj jest widownią średniowiecznego obyczaju publicznego palenia na stosie książek, uznanych za postępowe, a więc niebezpieczne i że zarząd poczt Stanów Zjednoczonych nie dopuszcza i konfiskuje wysyłane z Polski tak niebezpieczne dla Stanów Zjednoczonych książki, jak na przykład arcydzieło polskiego poety Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz".

Czemu w istocie służyć ma akcja propagandowa Stanów Zjednoczonych nazywana w nocie z 9 lutego 1953 r. skromnym mianem działalności informacyjnej, ujawnił w swym przemówieniu wygłoszonym na zebraniu amerykańskiego towarzystwa nauk politycznych w Buffallo w dniu 27 sierpnia 1952 roku nie kto inny, tylko obecny sekretarz stanu p. John Foster Dulles.

Oświadczył on wówczas dosłownie:

„Głos Ameryki" i inne organizacje rozpoczną podsycanie ducha oporu za żelazną kurtyną, dając do zrozumienia Polakom, Czechom i innym, że mają oni moralne poparcie rządu Stanów Zjednoczonych. Następnie powstaną ruchy oporu wśród patriotów, którzy będą mogli być zaopatrywani i organizowani w drodze zrzutów lotniczych oraz innymi środkami łączności ze strony prywatnych organizacji, jak np. „komitet wolnej Europy".

Oto właśnie istotne cele i zadania amerykańskiej służby informacyjnej, realizowane obecnie na nowym stanowisku przez autora cytowanych słów.

9 Gołosłownym twierdzeniem o przyjaźni dla Polski i o tradycyjnych zainteresowaniach dla jej dobrobytu i niepodległości rząd Stanów Zjednoczonych usiłuje zasłonić całość swej agresywnej polityki, zagrażającej najżywotniejszym interesom Polski.

Wydarzenia ostatnich tygodni w całości raz jeszcze podkreśliły słuszność takiej oceny polityki rządu Stanów Zjednoczonych.

Szef marionetkowego rządu w Bonn ujawnił niedawno, że amerykański sekretarz stanu kupczy polskimi ziemiami zachodnimi, aby zachęcić neohitlerowców do udziału w organizowanej przez Stany Zjednoczone tzw. europejskiej wspólnocie obronnej.

Naród polski, związany z sąsiadującymi z nim krajami nierozerwalnymi więzami przyjaźni i sojuszu, naród polski, który przestał już być bezbronny i zna wartość swej wolności i niepodległości, należycie ocenia całokształt polityki rządu Stanów Zjednoczonych, który znalazł potwierdzenie w nocie z 9 lutego 1953 r.

10 **Rząd polski odrzucając argumentacje i bezpodstawne twierdzenia, zawarte w nocie Stanów Zjednoczonych z 9 lutego 1953 r., ponownie kategorycznie protestuje przeciwko antypolskiej działalności rządu Stanów Zjednoczonych, a w szczególności podtrzymuje swój protest przeciwko pogwałceniu przez wojskowy samolot amerykański w dniu 4 listopada 1952 roku polskiego obszaru powietrznego.**

Rząd polski podtrzymuje również wyrażone już w nocie swej z 16 stycznia 1953 roku żądanie niezwłocznego zaprzestania przez władze amerykańskie działalności sabotażowej, szpiegowskiej i dywersyjnej, skierowanej przeciwko państwu polskiemu, i ostrzega, że tego rodzaju działalność będzie nadal ścigana i karana z całą surowością prawa, zaś odpowiedzialność za aranżowanie i podsycanie takich aktów całym swym ciężarem spadnie na rząd Stanów Zjednoczonych.

Klement Gottwald mówił o Polsce: — Bliski sojusznik i przyjaciel



...Nasz sojusz jest rzeczywiście mocną gwarancją pokojowego rozwoju, bowiem opiera się o wspólny sojusz z Wielkim Związkiem Radzieckim, ze wszystkimi narodami słowiańskimi zawdzięczającymi swe wyzwolenie spod jarzma hitlerowskiego i możność budowania według własnej woli niezawisłych, demokratycznych państw, i który nadal pozostaje główną podporą braterskiego związku narodów słowiańskich.

Wierzę więc, że sojusz nasz w przyszłości będzie się stale wzmacniał i pogłębiał, że szybko będą się rozwijać na tle stosunki gospodarcze i kulturalne oraz że między narodami naszymi nastąpi zbliżenie większe niż kiedykolwiek dotąd w historii.

...Zniszczoną Warszawę, te straszliwe ruiny milionowego miasta, powinni zobaczyć wszyscy, którzy nie zrozumieli albo gotowi są łatwo zapomnieć, jak okrutnym i nieludzkim, barbarzyńskim wrogiem był faszyzm hitlerowski. Warszawskie ruiny przypominały nam wielki obowiązek uczynienia wszystkiego, by naszym krajom już nigdy nie zagroziło powtórzenie napaści niemieckiego imperializmu.

Z drugiej strony widzieliśmy w Warszawie z jakim oddaniem, z jaką pasją, z jakim bohaterstwem pracuje polski lud przy odbudowie swego miasta. Widząc ten podziwu godny wysiłek, oceniliśmy siłę patriotyzmu polskiego ludu i uświadomiliśmy sobie, że jest dla nas wielką radością i honorem być sojusznikiem i bliskim przyjacielem tego ludu. (1947)



Dobrą nauką wyrażamy naszą miłość

Jestem uczennicą kl. VI szkoły I TPD w Łodzi. Mam dużo pracy, gdyż jestem przewodniczącą rady zastępu. Klasa nasza nie jest mocna w nauce i my harcerki zorganizowałyśmy komplety douczające. Każda dobra uczennica ma pod swoją opieką kilka słabszych. Ja pomagam w nauce trzem koleżankom. Bardzo kocham pracę, dużo czytam i nie mogę zrozumieć, jak inne koleżanki nie mogą sobie dać rady z nauką. Ja nie tylko mam czas na naukę, ale i na czytanie książek, na rozrywki, a nawet i na pomoc w domu.

Pragnę otrzymać maturę i iść do wyższej szkoły aktorskiej. Ale największym moim marzeniem jest móc zobaczyć ukochanego przyjaciela wszystkich dzieci — Bolesława Bieruta. Bardzo go wszyscy kochamy, bo wiemy ile mu zawdzięczamy, wiemy, że to on prowadzi nasz naród w walce o szczęście ojczyzny i pokój.

Dlatego uczę się dobrze, aby w ten sposób wyrazić mu swoją miłość i wdzięczność.

ELŻBIETA FILIPIAK
Szkoła I TPD w Łodzi

Praca dla dobrobytu

Kiedy byłam jeszcze małym, umorusanym brzdącem, rodzice moi walczyli z wyzyskiem kapitalistów. Dziś, gdy władza należy do ludu, każdy człowiek może znaleźć swoje miejsce w wielkim dziele budownictwa socjalizmu w naszym kraju.

Dlatego tak ważnym zagadnieniem dla każdego z nas jest praca. Jestem tkaczką, pracuję na 8 krosnach i bardzo jestem zadowolona ze swego zawodu. Należę do ZMP, chodzę na kurs dokształcania zawodowego, biorę czynny udział w pracy naszej świetlicy, oraz koresponduję z młodzieżą wiejską.

Chwile wolne od pracy spędzam na rozrywkach oraz czytaniu książek. Chodzę do kina, teatru, często bywam w świetlicy, gdzie czas mija przyjemnie na pogadankach ZMP-owskich, korzystam z biblioteki, a czytając książki radzieckie czerpię z nich naukę i doświadczenie.

I wydaje mi się, że każdy świadomy obywatel powinien jak najlepszą pracą przyczyniać się do budowy dobrobytu i szczęścia w naszym kraju oraz pokoju na całym świecie.

ANNA IZYDORCZYK
tkaczka ZPB im. Stefana Okrzei

Stalin i literatura



Stalin z Maksymem Gorkim w Moskwie w r. 1931.

WŚRÓD wielu fotografii Józefa Stalina do bardziej popularnych należy ta, która przedstawia Go w serdecznej pogawędce z Maksymem Gorkim.

Przyjaźń obu tych mężów miała głębsze podłoże.

Stalina — tytana rewolucyjnej myśli i czynu — i Gorkiego — znakomitego pisarza — łączyło wiele wspólnych spraw, dążeń i zainteresowań. A przede wszystkim jednakowo humanistyczny pogląd na człowieka.

„Ze wszystkich istniejących na świecie cennych kapitałów najcenniejszym i najbardziej decydującym kapitałem są ludzie..." — stwierdza Stalin. „Człowiek to brzmi dumnie!" — powiedział Maksym Gorki. Jednakowy jest też ich pogląd na rolę literatury i sztuki, na zadania pisarza.

Z dzieł Gorkiego bardzo zasadnicza jest, napisana tuż po rewolucji 1905 roku, powieść „Matka".

Po raz pierwszy w literaturze światowej bohaterem powieści jest klasa robotnicza i jej partia — partia leninowska — a głównym nurtem dojrzewanie i rozwój uświadomienia klasy robotniczej, której natchnieniem i wodzem jest właśnie ta partia.

Gorki traktuje tutaj najbardziej zasadnicze sprawy nie w oderwaniu od siebie, ale w ich wzajemnym związku, a główne konflikty ujmuje jako walkę nowego ze starym, wskazując na ustawiczną ewolucję, ustawiczne przemiany. W ten sposób Maksym Gorki stwarza tu podstawy realizmu socjalistycznego w literaturze, którego metody odkrywa, rozwija, określa i daje im nazwę Józef Stalin.

Nie ma bodaj ani jednej dziedziny, do której geniusz Stalina nie wniósłby swego wkładu, której nie wzbogaciłby nowymi ideami, opierając wszędzie swoją działalność na niezłomnej zasadzie jedności rewolucyjnej treorii i rewolucyjnej praktyki. Stalin wytycza również nowe drogi radzieckiej literaturze i sztuce, propagując i wyjaśniając metody realizmu socjalistycznego w rozlicznych listach do literatów, wypowiedziach i rozprawach (między innymi w swojej słynnej pracy „Marksizm a zagadnienie językoznawstwa").

Imię Stalina związane jest z budową socjalistycznej w treści, a narodowej w formie kultury i sztuki narodów radzieckich.

„Budujemy kulturę proletariacką — pisał Stalin. — To jest zupełnie słuszne. Ale słuszne jest również to, że kultura proletariacka, socjalistyczna w swojej treści, przyjęła rozmaite formy i sposoby wyrażania u rozmaitych narodów, wciągniętych do budownictwa socjalistycznego, w zależności od różnic języka, warunków bytu itd. Proletariacka w swojej treści, narodowa w formie — taka jest owa ogólnoludzka kultura, do której zmierza socjalizm. Kultura proletariacka nie przekreśla kultury narodowej, lecz nadaje jej treść. I na odwrót, kultura narodowa nie przekreśla kultury proletariackiej, lecz nadaje jej formę".

Prawdziwie socjalistyczny pisarz nie może żyć w abstrakcji. Źródłem jego natchnień musi być rzeczywistość: społeczeństwo w jego rozwoju, w jego walce o lepszą przyszłość, w jego ludzkich konfliktach.

„Winniśmy rozpatrywać życie w jego ruchu i stawiać pytanie: dokąd zmierza życie? — pisał Stalin. — Widzieliśmy, że życie przedstawia obraz ciągłego niszczenia i tworzenia, przeto obowiązkiem naszym jest rozpatrywać życie w jego niszczeniu i tworzeniu i stawiać pytanie, co ulega zniszczeniu i co tworzy się w życiu?... Dlatego w życiu istnieją zawsze pierwiastki nowe i stare, to, co rośnie i to, co obumiera, czynniki rewolucyjne i kontrrewolucyjne".

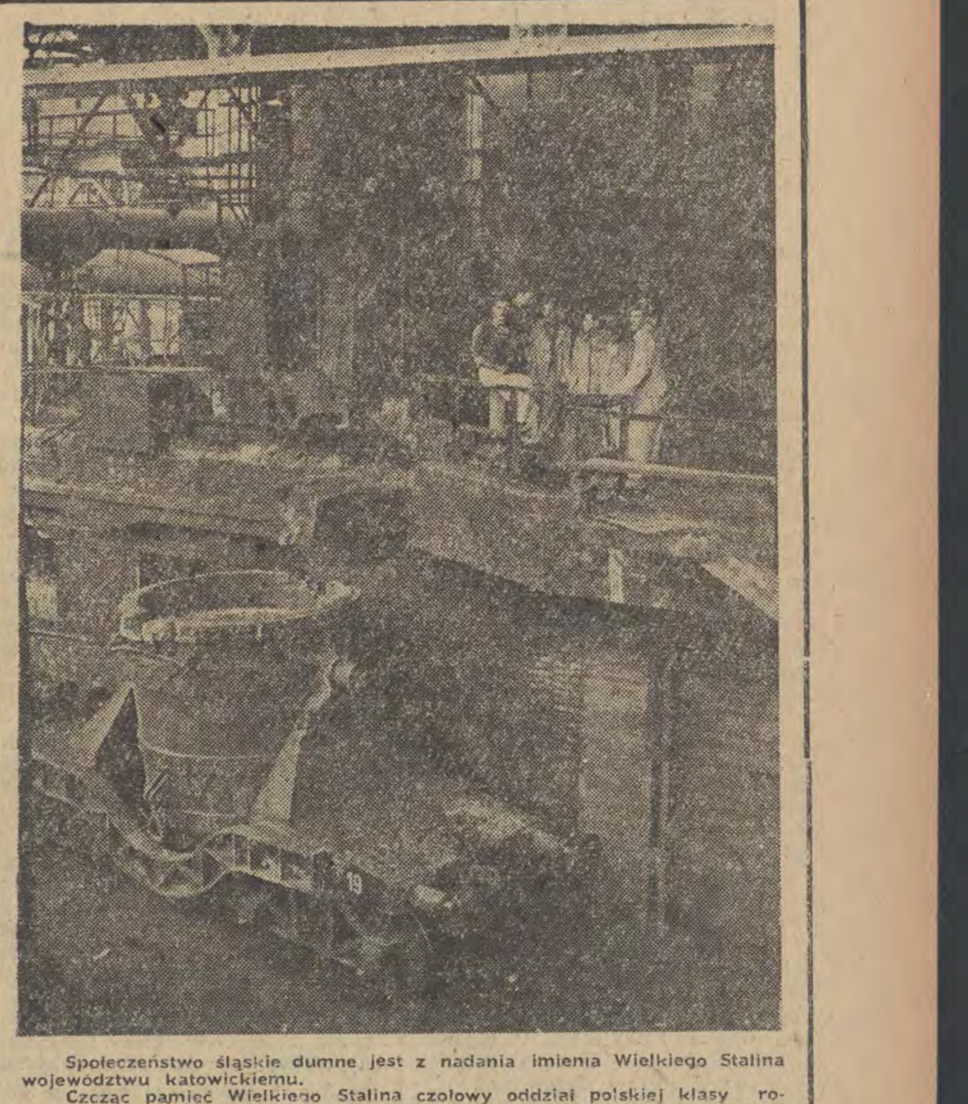
Jest więc zadaniem prawdziwego pisarza socjalistycznego pokazać wartości, które rodzą się na każdorazowym nowym etapie, stwarzać optymistyczną wizję przyszłości, jako owoc naszych dzisiejszych osiągnięć, zobrazować zmiany na lepsze, zachodzące w socjalistycznym społeczeństwie, mobilizować wolę czytelnika i uzbrajać go do dalszej walki.

Wielkie zadania, jakimi obarcza Stalin radzieckich pisarzy, „inżynierów dusz ludzkich", znalazły pełne echo w ich sercach i w ich pracach. Jedni z nich, jak A. Fadiejew, A. Twardowski, A. Korniejczuk, A. Gonczar, M. Bubiennow przekazali przyszłości bohaterstwo i patriotyzm radzieckiego ludu, walczącego za swoją ojczyznę. Inni, jak W. Ażajew, A. Wołoszyn, S. Babajewski, W. Kietlińska pokazali w swoich powieściach pracę i życie robotnika radzieckiego, dążącego do jeszcze wspanialszych osiągnięć.

Ale iskry geniuszu Stalina rozpłomieniły nie tylko pisarzy radzieckich. Literatura radziecka staje się z kolei wzorem dla postępowych pisarzy całego świata, takich jak Fast, Stil, Hikmet, Aragon i innych, walczących o sprawiedliwość społeczną, o pokój.

Ze skarbca tej literatury czerpią liczne przykłady pisarze państw demokratycznych — czerpią artyści, poeci i powieściopisarze Polski Ludowej. W dziełach tych ostatnich odnajdujemy obraz naszej rzeczywistości — a w metodach ich pracy te wskazania, jakie dał artystom wielki odkrywca praw realizmu socjalistycznego i jego mądry orędownik Józef Stalin.

A.



Społeczeństwo śląskie dumne jest z nadania imienia Wielkiego Stalina województwu katowickiemu.

Czcząc pamięć Wielkiego Stalina czołowy oddział polskiej klasy robotniczej — górnicy i hutnicy przekraczają normy produkcyjne i podjęte zobowiązania.

Dotychczas meldunki o podjętych zobowiązaniach wpłynęły z 1.357 zakładów produkcyjnych.

W zobowiązaniach udział bierze ponad 228 tysięcy robotników.

Wartość podjętych zobowiązań wynosi prawie 58 milionów złotych, nie licząc wartości zobowiązań górniczych, wyrażających się w 155.980 tonach węgla ponad plan.

Na zdjęciu: fragment huty „Kościuszko" w Chorzowie.

CAF — fot. Tymiński

Kiedy jechać na urlop?

O „złych" i „dobrych" miesiącach

URLOP, to przyjemny okres wypoczynku. I każdy człowiek, młodszy czy starszy, pracownik umysłowy czy fizyczny, planuje sobie ten odpoczynek na miesiąc dla niego najwygodniejszy, najlepszy. Nie ma w tym oczywiście nic złego, póki...

— Nie pójdę w lutym na urlop i już!

— Ależ kobieto, zrozum, że nie mogą wszyscy jechać na urlopy w lipcu. Co będzie z produkcją?

— Od tego jesteście majstrem, żeby troszczyć się o produkcję. Zresztą, nie ja jedna jestem na oddziale, niech inni idą w lutym.

* * *

PRZYSZEDŁ więc lipiec, potem sierpień i wrzesień roku 1952. Jak każdy chyba pamięta, wiele spośród łódzkich fabryk nie wykonało wówczas swych planów produkcyjnych. W protokołach Centralnego Zarządu Przemysłu Bawełnianego czytamy między innymi:

„Przędzalnia średnioprzędna Zakładów im. Dywizji Kościuszkowskiej wykonała plan za lipiec w 82,4 proc. Plan postojów przekroczony o 14,3 proc. Według oświadczenia kierownictwa zakładu przyczyną tego był brak rąk do pracy. Plan urlopów w lipcu wykonano w 178 proc".

A dalej:

„Zakłady im. Marchlewskiego wykonały plan produkcji za lipiec w 83,5 proc. Plan postojów przekroczony o 5,4 proc. z powodu braku rąk do pracy. Plan urlopów wykonany w 253 proc".

* * *

ROK ubiegły wykazał więc w sposób dotkliwy, jakie są skutki niefrasobliwości w dziedzinie wykonywania planów urlopów. A winnych było sporo:

■ Majstrowie puszczali ludzi na urlopy raczej niechętnie, mając na uwadze przede wszystkim wykonanie planu produkcji w bieżącym miesiącu.

■ Wydziały personalne prowadziły swą pracę prawie wyłącznie statystycznie, papierkowo, nie dopilnowując wykonania miesięcznych planów urlopów.

■ Kierownictwa zakładów także nie prowadziły żadnej kontroli.

■ Rady zakładowe i mężowie zaufania interweniowali wyłącznie w wypadkach, gdy pracownik czuł się pokrzywdzony i trzeba było wywalczyć u kierownictwa wygodny dla danej jednostki termin urlopu.

Tak było.

A jak jest w roku bieżącym? Czy z doświadczeń ubiegłych miesięcy wyciągnięto już odpowiednie wnioski? Czy mobilizacja do rytmicznego wykonywania planów obejmuje również i w dostatecznym stopniu dziedzinę urlopów?

* * *

W styczniu 1953 r. z zakładów im. 1 Maja na planowane 411 osób, wykorzystało urlopy tylko 285 osób. W zakładach im. Dubois spośród 210 planowanych urlopów zrealizowano 158. Natomiast w zakładach im. Marchlewskiego było najgorzej, bo według planu miało być urlopowanych 807 osób, a wykorzystało urlopy zaledwie 378 osób.

Zajrzyjmy więc do zakładów im. Marchlewskiego.

Kierownik wydziału personalnego Wawrzyniak mówi:

— Rzeczywiście, styczeń wypadł nam paskudnie. Ale, wiecie, mieliśmy pewne trudności. Plany urlopów robiło się już pod koniec ubiegłego roku. Wprowadziliśmy przy tym nowość: imienne listy ludzi, którzy w kolejnych miesiącach pójdą na urlopy. Chodziło o stworzenie podstaw do ścisłej kontroli wykonania planów. Tymczasem część ludzi od nas odeszła, inni przyszli, zmienił się stan załogi, trzeba było plany skorygować. W styczniu nie zdążyliśmy.

— A czy mimo tych zmian nie można było znaleźć odpowiedniej ilości chętnych na urlopy?

— Można było, ale referenci personalni oddziałów „nawalili". Dlatego zaraz w lutym odbyła się w tej sprawie odprawa. Luty przyniósł też lepsze wykonanie planu urlopów, bo na 809 planowanych wykorzystano 688. Nie poprzestaliśmy na tym jednak. Zorganizowaliśmy jeszcze jedną odprawę z udziałem kierowników oddziałów, głównego mechanika, głównego energetyka i referentów personalnych. Kierownicy dostali upomnienia. Przędzalnia średnioprzędna, która najgorzej wywiązywała się z planów urlopów, podjęła wówczas zobowiązanie, że do maja wyrówna zaległości z poprzednich miesięcy. Za przykładem przędzalni poszły i inne oddziały.

A więc przędzalnia średnioprzędna, najliczniejszy oddział zakładów, która najbardziej przyczyniła się do niewykonania planu urlopów w styczniu.

— Przechodziliśmy na nowe asortymenty, sporo kobiet chorowało — tłumaczy Czesław Milczarek, majster na wrzeciennicach. — Ale teraz, proszę, mam w zeszyciku, ile osób już poszło, a ile pójdzie wkrótce na urlopy. Do maja nadrobimy, co trzeba, aby w lipcu i sierpniu nie mieć zbytniego ubytku ludzi.

— U mnie z urlopami będzie tak, że „mucha nie siada" — stwierdza kategorycznie kierownik maszyn obrączkowych Marian Morawski, który akurat opracowuje z majstrem Piwnickim i majstrem Kowalskim plan kontroli urlopów.

* * *

Z tego, co dzieje się obecnie w zakładach im. Marchlewskiego widać, że mobilizacja prowadzona przez CZPB już od szeregu tygodni odnosi skutek.

Ale nie należy się tym zbytnio uspokajać. Przede wszystkim bowiem rady zakładowe, jeszcze nie dość żywo uczestniczą w tej dziedzinie pracy. Nie biorą pod uwagę choćby tego, że praca uświadamiająca, pomoc organizacyjna właśnie do rad zakładowych należy. Że zaniedbania w sprawie urlopów przynoszą w konsekwencji niewykonanie planów produkcyjnych w poszczególnych miesiącach, powodują, że fabryka nie otrzymuje funduszu zakładowego.

Trzeba poza tym pamiętać, że teraz już nie można tłumaczyć się jakimikolwiek przyczynami „obiektywnymi". Dość było czasu na wyciągnięcie wniosków z lat ubiegłych, na usprawnienie organizacyjne kontroli wykorzystania urlopów, na uświadomienie załóg w tej dziedzinie. Każdy robotnik już dziś powinien mieć uzgodniony i zaakceptowany termin urlopu.

Od należytego postawienia sprawy w tej chwili, zależy w poważnym stopniu wykonywanie planów produkcyjnych na przestrzeni całego roku — muszą o tym pamiętać wszyscy, począwszy od kierownictwa zakładów, a skończywszy na referentach personalnych i radach zakładowych. A za zaniedbania powinni odpowiadać osobiście poszczególni dyrektorzy, kierownicy personalni, majstrowie i mężowie zaufania.

(B. D.)

Na łódzkich scenach

Nowa sztuka w „Powszechnym"

Arcydzieło Schillera „Intryga i miłość" zapełnia w dalszym ciągu widownię Państwowego Teatru Powszechnego w Łodzi. Niemniej dnia 13 marca weszła na afisz tego teatru pierwsza z premier, zaplanowanych na rok bieżący: „Ludzie z naszej ulicy" P. Karvasa.

— Nową tę sztukę — mówi dyrektor Teatru Powszechnego, a zarazem reżyser „Ludzi z naszej ulicy" Jadwiga Chojnacka — wprowadziliśmy w okresie nie słabnącego zainteresowania, jakim cieszy się grana przez nas „Intryga i miłość", co jednak bynajmniej nie znaczy, abyśmy zdejmowali z repertuaru schillerowskie arcydzieło. Przeciwnie, chcemy zapewnić przyjaciół naszego Teatru, że „Intryga" będzie jeszcze grana i wszyscy ci, którzy przedstawienia dotąd nie widzieli, będą je mogli zobaczyć i ocenić.

Mamy jednak obowiązki wobec licznej rzeszy widzów, którym znana jest już tragiczna historia miłości Ferdynanda i Luizy. Chcemy przede wszystkim, aby nasza scena, przypominając obrazy przeszłości, ukazywała współczesne nam konflikty i problemy. Chcemy także dać naszemu widzowi, człowiekowi pracy, okazję do serdecznego, a jednocześnie pokrzepiającego śmiechu. Chcemy wreszcie, by ci, których zaufanie i przyjaźń zdobyliśmy naszą dotychczasową pracą, nie czekali zbyt długo na nasz nowy spektakl. Takie są powody, dla których wprowadzamy na naszą scenę nową sztukę.

Pokazujemy mieszkańcom Łodzi komedię pt. „Ludzie z naszej ulicy", którą napisał słowacki dramaturg Peter Karvas, a przetłumaczyła Wanda Karczewska, pisarka mieszkająca w Łodzi.

Inscenizacja nasza jest polską prapremierą tej sztuki, która zdobyła już sobie uznanie na wielu scenach Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a w obecnym roku zostanie wystawiona przez kilka teatrów polskich.

Nie bardzo nam wypada zachwalać własny towar: ocena sztuki i inscenizacji należy do widza, znając jednak jego wrażliwość, jesteśmy przekonani, że oceni on nieodparty komizm postaci i sytuacji tej sztuki równie wyraźnie, jak czuł je podczas prób zespół aktorski.

Akademie

w łódzkich bibliotekach

W bibliotekach miejskich odbyło się szereg obchodów dla uczczenia pamięci Wodza całej postępowej ludzkości — Józefa Stalina (między innymi w VII i VIII Wypożyczalni Książek dla Dorosłych oraz w I, II, III, IV, VI i X Wypożyczalni dla Dzieci).

W środę, dnia 18 marca, o godz. 18 odbędzie się uroczysta akademia w Miejskiej Bibliotece im. L. Waryńskiego przy ul. Gdańskiej 102 oraz w piątek dnia 20 marca, o godz. 18 w IX Rejonowej Wypożyczalni Książek dla Dorosłych przy ul. Piotrkowskiej 272-b. Wstęp wolny.

W 82 rocznicę Komuny Paryskiej

Zwiastun nowego społeczeństwa

18 marca 1871 roku na ratuszu paryskim i na gmachach ministerstw załopotały czerwone sztandary. Osiem dni później proklamowana została Komuna — pierwsza, aczkolwiek niecałkowita i nietrwała, dyktatura proletariatu.

Jakie warunki historyczne towarzyszyły zbrojnemu wystąpieniu ludu paryskiego przed 82 laty?

Panujący w tym czasie Napoleon III rozpętał awanturniczą wojnę przeciw Niemcom. Lud francuski był przeciwny tej wojnie, sprzecznej z jego interesami, jednak nie zawahał się bronić zagrożonej niepodległości, gdy armie nieprzyjaciela stanęły u wrót Paryża. Burżuazja francuska, bojąc się uzbrojenia klasy robotniczej, wolała skapitulować. Wolała dopuścić się haniebnej zdrady narodowej, niż oddać broń w ręce robotników paryskich.

W odpowiedzi na tę zdradę lud Paryża wyległ na ulice miasta i ujął władzę w swoje ręce, a przerażony rząd uciekł do Wersalu i podjął natychmiast rozmowy z Bismarckiem.

Komuna żyła 72 dni. Po paryskiej stronie barykady — u boku robotników francuskich stanęli ich bracia klasowi — robotnicy — Rosjanie, Włosi, Szwajcarzy, Belgowie. Stanęli Polacy — bohaterski wódz Komuny Jarosław Dąbrowski, Walery Wróblewski i inni. Komuna wysoko podniosła sztandar internacjonalizmu. „Komuna — jak pisał Marks — *przyłączyła robotników całego świata do Francji*".

Po wersalskiej stronie barykady znalazła się nie tylko burżuazja francuska z krwawym oprawcą Thiersem na czele, lecz również Bismarck, który pomógł Thiersowi w zdławieniu Komuny. Po tej stronie znaleźli się car rosyjski Aleksander II, papież Pius IX, rząd USA grożący za pośrednictwem swego ambasadora rozstrzelaniem wszystkich komunardów i ich sympatyków. Znalazła się również po tej stronie barykady bawiąca w Paryżu arystokracja polska z Zamoyskim i Czartoryskim na czele.

Krwawo i okrutnie rozprawili się z Komuną Paryską jej śmiertelni wrogowie. Mordowano mężczyzn, kobiety i dzieci. W rok po tych wydarzeniach Marks pisze:

„Cywilizacja i sprawiedliwość porządku burżuazyjnego występują w swym właściwym złowieszczym świetle, gdy niewolnicy tego porządku buntują się przeciw swym panom. Wówczas cywilizacja ta i sprawiedliwość występują jako naga dzikość i bezprawna zemsta".

Komuna Paryska upadła. Stało się tak, ponieważ klasa robotnicza Francji nie była jeszcze dojrzała do obalenia burżuazji. Nie posiadała ona rewolucyjnej partii marksistowskiej, nie potrafiła nawiązać sojuszu z chłopstwem.

Mimo upadku Komuny jest ona wydarzeniem historycznym o nie przemijającym znaczeniu, toteż czołowi twórcy socjalizmu naukowego poświęcili jej wiele uwagi. Komuna Paryska była pierwszym w historii ludzkości rządem klasy robotniczej, była — jak pisał Stalin — *„pierwszą, pełną chwały, bohaterską, mimo to jednak nie uwieńczoną powodzeniem próbą proletariatu zwrócenia historii przeciw kapitalizmowi"*.

W niespełna pół wieku później Rewolucja Październikowa uwieńczyła pełnym sukcesem taką próbę — zwróciła historię przeciw kapitalizmowi.

Nie zdołają powstrzymać biegu historii urzędujący dziś w Paryżu spadkobiercy Thiersa, którzy sprzymierzyli się z imperializmem amerykańskim przeciw własnemu narodowi podobnie, jak to uczynił ich poprzednik Thiers jednocząc się z Bismarckiem. Sprawa, o którą walczyli i zginęli bohaterscy komunardzi paryscy, jest dziś niezwyciężona.

„Paryż robotniczy wraz ze swą Komuną będzie wiecznie czczony jako sławą okryty zwiastun nowego społeczeństwa" — powiedział Karol Marks.

Nasze RADY

WŁAD. KOBA: Kierownictwo Odc. Drogowego w Strykowie niesłusznie odmawia Panu wypłaty dodatku rodzinnego, jeżeli jedynym powodem — jak Pan podaje — jest fakt, że dziecku Pana przyznano w szkole stypendium. Sprawę tę reguluje Ustawa (Dziennik Ustaw nr 33 z 1950 r.). Pracownik traci prawo do dodatku rodzinnego, jeżeli syn jego czy córka są studentami - stypendystami na wyższych uczelniach.

* * *

„STROSKANA CIOCIA": Poborowi — jedyni żywiciele rodziny (dotyczy to takich rodzin, w których nikt poza mającymi odejść do wojska nie jest zdolny do pracy) mogą złożyć prośbę o odroczenie służby wojskowej. Do podania należy załączyć zaświadczenie terenowej Rady Narodowej.

Pieniądze nie śmierdzą, czyli...

Watykan w roli giełdziarza

Operacje finansowe Watykanu, dokonywane poprzez sieć własnych banków powiązanych z wielką finansjerą Stanów Zjednoczonych i zachodnich krajów europejskich, są już dziś rzeczą ogólnie znaną. Mniej natomiast wiadomo o szczegółach watykańskiego systemu bankowego.

Jednym z wielkich watykańskich domów walutowych jest **Banco di Roma,** cieszący się największym zainteresowaniem i opieką obecnego papieża.

Wyrósł ten bank na aferze innego papieskiego banku, Banca Romana, który pod koniec XIX w. skompromitował się wraz z Watykanem puszczeniem w obieg fałszywych obligacji bez pokrycia. Ponieważ było do przewidzenia, że cała afera wyjdzie kiedyś na jaw, co mogło poważnie narazić watykańskie kapitały, finansiści papiescy zawczasu utworzyli nowy bank pod nazwą Banco di Roma, ściśle związany z Banca Romana. Było to jeszcze w roku 1880.

Kiedy w roku 1893 pękła bomba z fałszywymi obligacjami i akcje Banca Romana nagle spadły, a kasy musiały zawiesić wypłaty, wszystko już było tak przygotowane, że Watykan nie poniósł z tego powodu żadnych strat. Krach banku przyniósł jedynie ruinę kilku tysięcy ciułaczy. Dla uspokojenia opinii aresztowano jednego z dyrektorów, a likwidatorem starego banku ustanowiono **Ernesto Pacelli** z rady nadzorczej Banco di Roma, stryja obecnego papieża, a wówczas doradcę finansowego Leona XIII.

Bankier Pacelli przeprowadził ukartowaną likwidację Banca Romana tak pomyślnie, że w ciągu kilku lat Banco di Roma podniósł kapitał zakładowy z 3.000.000 na 10.000.000 lirów, a następnie na 30.000.000 lirów, za co został jego prezesem.

W tym czasie między imperialistami angielskimi, francuskimi, niemieckimi i austriackimi rozpoczyna się zacięta walka o podział ostatnich ziem, w szczególności o tereny należące do Turcji. Na ziemie te patrzy łakomie spóźniona i słabsza od innych burżuazja włoska. **Ale właśnie ostra rywalizacja między wielkimi mocarstwami imperialistycznymi stwarza dla imperialistów włoskich szanse wyrwania dla siebie choć części łupu. Apetyty ich kierują się na Trypolitanię i Cyrenajkę.**

Dla młodego imperializmu włoskiego zdają się otwierać świetne perspektywy. Watykan postanawia w związku z tym zaangażować swoje kapitały w finansowaniu włoskiej ekspedycji kolonialnej. Banco di Roma przejmuje przygotowanie całego gruntu, a następnie organizuje łupieską wyprawę trypolitańską, przy czym natchnieniem całej kampanii jest dyrektor tego banku — Ernesto Pacelli.

Bank Pacellich, gdyż tak odtąd nazywa Banco di Roma opinia publiczna, dopuszcza do udziału szersze koła włoskich finansjerów i powiększa kapitał do 150 milionów lirów.

W roku 1911, a więc w przededniu najazdu włoskiego na Trypolitanię, bank posiada już agencje i oddziały w około 20 miejscowościach obu afrykańskich prowincji, ma w nich kilkanaście przedsiębiorstw, organizuje specjalną misję geologiczną, a oficerowie sztabowi armii włoskiej na stanowiskach urzędników bankowych sporządzają w nich plany i zbierają informacje o charakterze wojskowym. Pacelli finansuje też całą propagandę, dowodzącą m. in., że w Trypolitanii jest miejsce przynajmniej dla miliona Włochów, nie dodając oczywiście, że jest to możliwe tylko po wymordowaniu miliona Trypolitańczyków. Trypolitania reklamowana jest jako „włoska ziemia obiecana". Propaganda Pacellego stara się wmówić światu, że ludność arabska oczekuje przybycia wojsk włoskich z największym upragnieniem, co naturalnie było bezwstydnym kłamstwem.

W październiku 1911 r. rozpoczęła się agresja. **Papież Pius X udzielił wyprawie swego błogosławieństwa i nakazał modły publiczne na intencję włoskiego oręża...**

Wojna, według zapewnień Pacellego, miała być błyskawiczna. Jej zakończenie przewidywano w ciągu kilku miesięcy, trwała jednak kilkanaście lat, choć oficjalny koniec ogłoszono w roku 1912. Plemiona arabskie nie dały się jednak ujarzmić. **Łupieska wyprawa zubożyła naród włoski, pochłonęła milionowe ofiary, ale przyniosła ogromne korzyści akcjonariuszom watykańskiego banku.**

Bank Pacellich sfinansował również słynny marsz faszystów na Rzym. 29 września 1923 r., po zagarnięciu władzy przez Mussoliniego, Ernesto Pacelli na walnym zebraniu akcjonariuszy Banco di Roma oświadczył:

„Działalność administracji Banku Rzymskiego będzie odtąd inspirowana poczuciem jeszcze większej odpowiedzialności i obowiązków wdzięczności względem faszystowskiego rządu".

Znany działacz socjalistyczny, **Giacomo Matteotti,** który ujawnił fakt finansowania faszyzmu przez bank Pacellich, został przez zbirów Mussoliniego bestialsko zamordowany.

Banco di Roma jest dziś kierowany przez bratanków papieża Piusa XII — Pacellich. 18 czerwca 1950 r., w 70 rocznicę istnienia banku, Pius XII (Pacelli) wygłosił przemówienie do jego kierowników i urzędników.

„Pragnę podkreślić — powiedział wówczas — uczucia przywiązania do stolicy apostolskiej, przywiązania, które zrodziło się w tym samym momencie co i wasz bank i nie osłabło w ciągu długiego już okresu jego życia... Następnie uczucia wierności prawym zasadom, które towarzyszyły założeniu waszego banku i utrzymywały stale tych, co nim kierowali... Wreszcie uczucia oględnego i przezornego administrowania, nastawionego całkowicie na wspólny pożytek i jak najlepsze lokowanie publicznych oszczędności..."

Banco di Roma, tak chwalony przez papieża ma w obecnej chwili miliard lirów kapitału oraz 450 milionów rezerw. Posiada on swoje główne oddziały w Nowym Jorku, Londynie, Frankfurcie nad Menem, w Paryżu, Brukseli i Madrycie. Ma to swoją wymowę, łączą go bowiem najściślejsze powiązania z finansjerą amerykańską i krajów zachodnioeuropejskich. Powiązania, wspólne interesy i wspólne cele: **grabieżcze plany, zbrodnicze rozpętanie nowej wojny, szaleńcze, nieziszczalne marzenia o ujarzmieniu świata.**



Z braku szkół i opieki społecznej na terenach okupowanych przez francuski korpus ekspedycyjny w Vietnamie tysiące dzieci włóczy się na ulicach miast.

Fot. — CAF

Codzienna nowelka „Expressu"

M. Czaczko

Paszok

Natychmiast po zakończeniu lekcji Pasza udał się na poszukiwanie najlepszego druha i przyjaciela wszystkich miejscowych pionierów — sekretarza partyjnej organizacji kołchozowej Fiedora Gradowa. Po długim poszukiwaniu odnalazł go na podwórzu mechanicznych zakładów, zagłębionego w rozmowie z dwoma mechanikami — ślusarzami.

Fiedor Gradow ubrany był w czarną marynarkę i spodnie wojskowego kroju. Miał około trzydziestu lat, ale robił wrażenie człowieka znacznie młodszego. Jego okrągła, nieładna twarz opromieniona była przyjaznym uśmiechem.

— A, to ty, Paszok! — powitał wesoło chłopca, wyciągając ku niemu rękę. — Czy przyszedłeś pochwalić się pierwszą piątką?

— Wujku Fiedorze! — zaczął z pośpiechem Pasza. — Do Matowki przyjechał z Moskwy jakiś członek Akademii!... Podobno chce łowić ryby w jeziorze!

— A niech mu będzie na zdrowie! — z uśmiechem odpowiedział Gradow. — Widocznie jest wielkim amatorem rybołówstwa, skoro trafił aż tu do nas. A czy ciebie, Paszok, zaprosił do towarzystwa? Dlaczego jesteś tak przejęty jego przyjazdem?

— Wujku! Nie rozumiecie wcale, o co chodzi! Tym akademikiem jest chirurg Stepanow, pierwszorzędny moskiewski lekarz. Jego fotografia była we wszystkich pismach... Opowiadał mi o nim kolega szkolny.. Stepanow mieszka właśnie u rodziców mojego kolegi! Wujku, to przecież nadzwyczajna okazja: on na pewno usunie wam ten odłamek!

Poprzedniego tygodnia Fiedor Gradow, pomagając robotnikom przy budowie tamy, pracował przez parę godzin w lodowato zimnej wodzie. Wieczorem, po przyjściu do domu poczuł, że odłamek granatu, tkwiący pod sercem z czasów jeszcze wojennych, nagle jak gdyby ożył i zaczął się poruszać. Paszka, który o cierpieniach ukochanego wujka dowiedział się od swojej babki, przejął się nimi bardzo gorąco. Podziwiał też cierpliwość i wytrzymałość, z jaką Gradow znosił bóle. Raz jeden spróbował chłopak zapytać Gradowa, kiedy uda się on do polikliniki, ten jednak zbył go żartobliwym uśmiechem.

Teraz, usłyszawszy o przybyciu słynnego lekarza, Fiedor Gradow zamyślił się:

— Tak — powiedział — może byłoby dobrze poradzić się takiego akademika. Ale musimy pamiętać o tym, że przyjechał on tu dla odpoczynku po ciężkiej całorocznej pracy. My, stali mieszkańcy, nie powinniśmy mu teraz zajmować czasu i zawracać głowy swoimi troskami. Niech akademik jeździ sobie na ryby, cieszy sie naszą piękną przyrodą i odpoczywa dowoli! Nie jest to moment, aby myśleć o moim odłamku. Chyba sam to rozumiesz, Paszka? Kiedy ukończymy budowę, pojadę do naszego szpitala, tam są też doskonali specjaliści — wielki, silny Gradow spojrzał jakoś wstydliwie na malca, jak gdyby bał się, że mu swoimi słowami zrobił przykrość.

— Zawsze jesteście taki sam! — zawołał gorąco Paszka. — Jakżeż można nie wykorzystać tej nadzwyczajnej okazji!

Nie żegnając się chłopiec poszedł w stronę swojego domu. Ale z ruchów jego można było poznać, jak bardzo jest wzburzony i podniecony...

...Sam nie wiedział, kiedy znalazł się w Matowce. Na progu dobrze sobie znanego domku zobaczył obcego mężczyznę, ubranego w szarą myśliwską kurtkę z wielkimi kieszeniami. Młoda twarz nieznajomego okolona była zupełnie siwymi włosami, oczy patrzyły spokojnie i łagodnie.

— Jak się masz, chłopczyku? Czy przyszedłeś do swojego kolegi?

— Nie, przyszedłem do was — ledwie słyszalnym szeptem odpowiedział Paszka.

— Słucham cię. Jaką masz do mnie sprawę?

— Trzeba pomóc jednemu człowiekowi — jasno i wyraźnie oświadczył Paszka. — Od wojny pozostał mu w piersi odłamek granatu i teraz ma on straszne bóle. Ale wuj Fiedor znosi wszystko cierpliwie, nawet się nie skarży. O innych zawsze się troszczy, a siebie samego wcale nie pilnuje. Gdyby usunąć ten odłamek... Ale on w żaden sposób nie chce wam przeszkadzać w czasie urlopu... Wstydzi się zajmować wam czas swoją osobą...

— A ty się nie wstydzisz? — uśmiechnął się wielki chirurg.

— Przecież ja nie dla siebie proszę!

— Słusznie — akademik wstał nagłym ruchem — chodź, pójdziemy do niego... Mówisz przecież, że to niedaleko stąd? No, to przejdziemy się trochę.

Wielki lekarz nie był dobrym piechurem, albo może nie odpoczął jeszcze po swojej ciężkiej pracy. Tak więc nieprędko siwy, nieco przygarbiony, znany w całym kraju członek Akademii Antoni Stepanow i mały wiejski chłopczyk znaleźli sie w domu Gradowa.

— Wujku Fiedorze — już od progu krzyknął Paszka — powiedziałem akademikowi, że nie chcieliście mu przeszkadzać... Mówił, żebyście do niego przyszli, ale ponieważ jesteście tak bardzo zajęci przy budowie, a on ma teraz czas, więc przyprowadziłem go tutaj!

— Wybaczcie, towarzyszu — ze wzruszeniem powiedział Gradow. — Po co fatygowaliście się aż tutaj?

— O tym pomówimy potem — przerwał mu Stepanow, siadając na krześle. — Kiedy byliście ranni? Gdzie siedzi odłamek? Czy macie rentgenowskie zdjęcie?

Lekarz zadawał krótkie, rzeczowe pytania i wkrótce wiedział już wszystko o swoim pacjencie.

— Najlepiej będzie, jeżeli zabiorę was ze sobą do Moskwy, na swoją klinikę — zakończył lekarz badanie. — Wszystko będzie w porządku „wujku Fiedorze", jak mówi wasz mały opiekun — dodał miękko, patrząc na Paszkę. — A teraz powiedzcie mi, w którym miejscu forsowaliście Dniepr?

— Koło Łojewa.

— Znam to dobrze! I ja byłem na tamtym froncie! Toczyły się wtedy wielkie bitwy!

— Tak, sforsowaliśmy Dniepr! Wstrzymaliśmy tam hitlerowców...

Do późnego wieczora dwóch byłych kombatantów rozprawiało o swoich wojennych wspomnieniach. A Paszka przysłuchiwał się im z szeroko otwartymi oczyma, aż zmógł go sen...

Ktoś podłożył chłopczykowi poduszkę pod głowę, ktoś inny okrył go troskliwie kołdrą. A obaj pochyleni nad malcem mężczyźni wyglądali jak dwaj przyjaciele, którzy spotkali się po długiej rozłące.

(Opr. J. K.)



Jaki personel — taki sklep



O „pechu" nie może być mowy

Sklep sklepowi nie równy...

Mowa jest o sklepach, w których konsumenci zaspokajają swoje pierwsze potrzeby — to jest o sklepach spożywczych.

Zastanawia nas przecież nieraz fakt, dlaczego w niektórych bywa dużo klientów i każdy z nich chętnie tam kupuje, podczas gdy inne sklepy świecą pustkami.

Sklep spożywczy MHD nr 206 przy ulicy Narutowicza 52 do września ubiegłego roku uchodził za jedną z najgorszych placówek. Obroty były minimalne. Niewielkie też były zarobki personelu, który snuł się rozgoryczny po pustym sklepie i wraz z kierownikiem zachodził w głowę:

— Dlaczego w naszym sklepie nikt nie chce kupować? Pech czy co?...

Otóż wcale nie pech, lecz zła praca kierownika i personelu.

W magazynie sklepu panował niebywały bałagan — nigdy nie wiedziało się dokładnie, co jest, a czego nie ma... Ekspedientki, zapytane o taki czy inny artykuł, mówiły często „nie ma", bo komu by się chciało chodzić do magazynu i sprawdzać... Wystawa bynajmniej nie mówiła o tym, co znajduje się w sklepie.

Kierownik nie wczuwał się w potrzeby konsumentów. Artykuły przyjmował mechanicznie, według rozdzielnika. Na przykład chleb sprowadzano jedynie 60-procentowy, mimo iż klienci często żądali innego. **Kierownik stał się zwykłym urzędnikiem podpisującym kwity.**

Jakże inną stała się sytuacja, kiedy od pierwszego września ub. r. dyrekcja MHD zmieniła kierownika sklepu i większą część personelu.

Nowy kierownik, **Stefan Stańczak**, kilka razy odznaczany za osiągnięcia w handlu, od pierwszego dnia swej pracy w sklepie przystąpił do należytego zorganizowania go.

Przede wszystkim wraz z personelem uporządkował magazyn i sklep, następnie zmienił wystawę. Sprzątnięto z niej nadmierne ilości alkoholu, a wystawiono cały asortyment artykułów spożywczych. Wystawa zaczęła wreszcie spełniać swoją rolę: pokazywać, co znajduje się w sklepie, zachęcać do kupna.

Nowy kierownik w ciągu pierwszych dni swej pracy zorientował się, jakich artykułów żądają klienci i te sprowadził z magazynu w największych ilościach.

Tak na przykład w sklepie znalazł się pełny asortyment chleba i — o dziwo — chleb zaczął „iść" w coraz większych ilościach. Dziś sklep sprowadza i sprzedaje trzy razy tyle chleba co kiedyś... Dawniej sprzedawano tu około 200 kilogramów ziemniaków na tydzień — dziś sprzedaje się tygodniowo 4 tony...

Już w pierwszych miesiącach pracy nowego personelu i kierownika **obroty sklepu stały się prawie dwa razy większe. We współzawodnictwie międzyzakładowym, zorganizowanym przez dyrekcję MHD, sklep zajął w czwartym kwartale ub. r. I miejsce. Zarobki personelu wzrosły przeszło o 30 procent w porównaniu z gażą poprzedniej obsługi.**

Miejski Handel Detaliczny walczy o coraz wyższą kulturę handlu uspołecznionego, o to, by konsumenci znajdowali w sklepach nie tylko pełny asortyment artykułów, lecz również uprzejmą obsługę — słowem, by byli w pełni zadowoleni.

Dyrekcja MHD organizuje narady z kierownictwami sklepów, przeprowadza kontrole zaopatrzenia sklepów. W walce o kulturę handlu spełnia poważną rolę międzysklepowe współzawodnictwo, w którym bierze udział 87 procent wszystkich placówek. Duże znaczenie mają premie pieniężne, przyznawane co kwartał wyróżniającym się ekspedientom i kierownikom.

Nic więc dziwnego, że sklepy MHD zyskują sobie coraz lepszą opinię.

(mg)

Wózki i drezynki dla dzieci będą wyrabiane także w Łodzi

Zabawki dla najmłodszych obywateli produkuje zarówno przemysł państwowy jak i spółdzielczy. W roku bieżącym podejmuje produkcję wózków dziecięcych, rowerków, drezynek i hulajnóg — także łódzki przemysł terenowy. Poza tym będzie się też wyrabiało ładne, metalowe łóżeczka dla dzieci. (z)

Festiwal Filmów Rumuńskich od 21 do 27 marca

Jak informuje Okręgowy Zarząd Kin w Łodzi, odwołany Festiwal Filmów Rumuńskich odbędzie się w terminie od 21 do 27 marca.

W okresie trwania Festiwalu w kinach „Polonia", „Włókniarz", „Bałtyk" i „Młoda Gwardia" zobaczymy następujące filmy: *„Mitria Kokor"*, *„Noc niespodzianek"*, *„Rozśpiewana dolina"* oraz *„Życie zwycięża"*.

*

Wieczór autorski Jana Koprowskiego

W czwartek, 19 marca, o godz. 19 w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 86, odbędzie się wieczór autorski Jana Koprowskiego.

Wstęp wolny.



W całym kraju, w dniach sprzyjającej pogody, przystępują rolnicy do orek przedsiewnych. Za przykładem Państwowych Gospodarstw Rolnych i spółdzielni produkcyjnych coraz liczniej wyjeżdżają do prac w polu chłopi gospodarujący indywidualnie. Dla lepszego dokonania orek przedsiewnych mało- i średniorolni chłopi, w ramach pomocy sąsiedzkiej, sprzęgają konie przyśpieszając tym jednocześnie dokonanie prac wiosennych.

Na zdjęciu: średniorolny chłop Aleksy Kaźmierczak z gromady Słupie w pow. łęczyckim podczas orki pod zasiewy wiosenne.

CAF — fot. Joselewicz



W niedzielę, 15 marca, odbył się w Łodzi z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet — pierwszy w Polsce kobiecy raid motocyklowy. Miło było popatrzeć, jak nasze łodzianki pewnymi rękoma prowadzą posłuszne im maszyny... Ano, cóż: okazało się, że kobiety potrafią prowadzić nie tylko gospodarstwo domowe...

Na zdjęciu widzimy Irenę Dembowską, która zajęła pierwsze miejsce w raidzie motocyklowym, w kategorii maszyn do 125 ccm. Z rąk przedstawicielki Zarządu Łódzkiego LK otrzymuje ona pierwszą nagrodę — aparat fotograficzny.

Fot. — Ewa Szarfharc

Najpierw — strzyżenie na... koniku a potem — do baru na krem..

Już wkrótce odda się do użytku druga część Dziecięcego Domu Towarowego w Łodzi przy ul. Próchnika 1. Uruchomi się tam różne bogato zaopatrzone działy.

Tak np. w dziale chemii będzie można otrzymać mydła, pudry, szczoteczki różnego rodzaju, grzebienie, pasty itp. Dział wydawniczy zostanie bogato zaopatrzony w bajki dla młodszych dzieci i ciekawe opowiadania dla starszych.

Zamierza się również przenieść do nowego skrzydła dział zabawkarski, w którym znajdą się także w dużym wyborze wózki dla dzieci oraz małe rowerki dwu- i trzykołowe.

Dla małych klientów przygotowuje się już specjalny zakład fryzjerski, w którym rolę foteli odgrywać będą... piękne drewniane konie.

Na koniec coś słodkiego. Dla dzieci odwiedzających DDT otworzy się na miejscu prawdziwy... bar, w którym można będzie otrzymać czekoladę, herbatę, różne odżywki, kakao, kremy i owoce. (u)

NASI czytelnicy piszą

Tajemnicza kalkulacja

Jadąc 1 bm. z Łodzi do Srocka autobusem PKS, który odchodzi z ul. Rzgowskiej od toru kolejowego o godzinie 8, zapłaciłem za bilet 12 zł. Zaś dnia 8 bm. wybrałem się ponownie tymże autobusem do Srocka, lecz tym razem konduktor zażądał ode mnie 15 zł 60 gr.

Zapłaciłem. Ale powrotną drogę musiałem odbyć częściowo pieszo, gdyż nie byłem przygotowany na ten niespodziewany wydatek.

Więc jak jest naprawdę — 12 zł czy 15 zł 60 gr?

M. T.
z ul. Rzgowskiej

KRYTYKA pomogła

■ ...Wydział Handlu zarządził, aby podległe placówki handlowe uprzątnęły wnętrza sklepowe i wystawy z przestarzałych ogłoszeń i komunikatów i wywieszały wyłącznie afisze aktualne.

■ ...polecono ponownie ŁZP wzmóc czujność nad przesiewaniem mąki, przeznaczonej do produkcji pieczywa.

■ ...wydano polecenie dyrekcji MHMs zaopatrzenia sklepów w maszynki do mielenia mięsa.

■ ...Wydział Handlu wydał polecenie wszystkim placówkom handlu detalicznego dzielenia — na życzenie konsumenta — drobiu na części.

Co z sobą wziąć i dokąd się udać?

Rejestracja przedpoborowych rocznika 1934

W Łodzi przeprowadza się obecnie rejestrację przedpoborowych rocznika 1934. Dnia **18 marca, o godz. 9, na ul. Narutowicza 41** zgłoszą się przedpoborowi z **Uniwersytetu Łódzkiego.** W dniach **19 i 20 bm.** przeprowadzi się rejestrację w **ZPB im. Marchlewskiego,** przy ul. Ogrodowej 17, zaś **dnia 21 bm. w Technikum Budowy Maszyn,** przy ul. Sienkiewicza 88-94.

W dniach **od 23 marca do 18 kwietnia** prowadzić będą rejestrację na terenie Łodzi 3 komisje: na **ul. Zieloną 10** (III piętro) zgłoszą się przedpoborowi zamieszkali na terenie VI, VII, VIII, IX i XV komisariatu MO; do komisji przy **ul. Ogrodowej 34** zgłoszą się przedpoborowi zamieszkali na terenie I, II, III i IV komisariatu, a na **ul. Dąbrowskiego 23** — zamieszkali na terenie V, X, XI, XII, XIII, XIV i XVI komisariatu.

Zgłaszający się na komisję powinni przynieść następujące dokumenty: dowód osobisty, ostatnie świadectwo szkolne, zaświadczenia stwierdzające zawód, miejsce pracy i stanowisko, przynależność do organizacji społecznych, przeszkolenie wojskowe, przeszkolenie w dziedzinie wychowania fizycznego oraz zaświadczenie o zgłoszeniu się do pierwszej rejestracji wojskowej.



Pociąg - widmo

(Obrazek sceniczny napisany specjalnie dla zespołu amatorskiego pracowników DOKP w Łodzi).

W rolach głównych:
- **— Naiwny pasażer**
- **— Konduktor**

Miejsce akcji:
- **— perony stacji Łódź-Fabryczna.**

AKT I

NAIWNY PASAŻER: — Panie konduktorze! Dlaczego połowa okien w tym pociągu jest otwarta?

KONDUKTOR: — Bo te zamknięte otwierają się dopiero w czasie jazdy.

N. P.: — Czy nie uważa pan, że jest jeszcze za zimno na stosowanie takiej wentylacji?

KONDUKTOR: — Nie. Jeździliśmy całą zimę z otwartymi oknami i nie było ani jednego śmiertelnego wypadku zamarznięcia.

AKT II

NAIWNY PASAŻER: — Panie konduktorze, dlaczego wszyscy podróżni pchają się do pierwszych wagonów?

KONDUKTOR: — Nie wiem. Może dlatego, że pozostałe są nie ogrzewane, ale przecież przy otwartych oknach to i tak wszystko jedno...

AKT III

NAIWNY PASAŻER: — Panie konduktorze, czy te drzwi, które szarpię w tej chwili, w ogóle się nie otwierają?

KONDUKTOR: — Nie. Ale za to sąsiednie drzwi są stale otwarte. Zamek zepsuty...

EPILOG

NAIWNY PASAŻER: — A dlaczego ten skład wagonów nie jest dotychczas wycofany do remontu?

KONDUKTOR: — Bo pracownicy biura DOKP jeżdżą samochodami służbowymi.

Kurtyna opada przy wtórze chóralnego śmiechu stu tysięcy diabłów, do których odsyła Naiwny Pasażer odpowiedzialnego za stan pociągu Łódź-Fabr. — Skarżysko, odchodzącego o godz. 16.30.

UWAGI REDAKCJI:

Jeżeli ten wstrząsający dramat nie znajdzie zespołu, który podjąłby się jego realizacji scenicznej, to tylko dlatego, że postać konduktora jest zbyt fikcyjna, nieżyciowa. Żaden prawdziwy, szanujący się konduktor nie odpowiedziałby na tyle pytań jednemu pasażerowi.

(WBż)



INSPEKTOR: — A teraz zainteresujemy się śmietnicami na tym podwórzu...

WACEK: — Nawet ślepy trafiłby do nich bez kluczenia. Pełne są po brzegi, w dodatku obok nich leżą kupy śmieci, więc węch do nich znakomicie doprowadzi...

INSP.: — Obywatele, a kiedy ostatni raz MPO opróżniało te śmietnice?

WACEK: — Dlaczego nie odpowiadacie? Przecież pytamy wyraźnie. Kiedy ostatnim razem były tu wozy MPO?

INSP.: — Dziwni ludzie. Pytam ich o tak istotną sprawę, a oni nic — wzruszają tylko ramionami...

LOKATOR: — Jedną chwileczkę obywatelu inspektorze... Zaraz postaramy się udzielić odpowiedzi na wasze pytanie...

INSP.: — A cóż to za staruszek z taką piękną, siwą brodą? Po co fatygowaliście go tutaj?

LOKATOR: — To najstarszy mieszkaniec naszego domu. On jeden pamięta, kiedy były tu wozy MPO.

(D. c. n.)

Radio

CZWARTEK, 19 MARCA

14.30 Dla klasy V — słuchowisko „Na dawnej drodze". 14.50 „Swojskie melodie". 15.10 „Spod szubienicy" — fragment powieści „Kostka Napierski". 16.00 Wszechnica Radiowa. 16.20 Program lokalny. 18.30 Odpowiedzi „Fali 49". 18.42 Wiązanka melodii Lehara. 18.50 Studenckie zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Dla każdego coś miłego". 22.00 Wszechnica Radiowa. 22.20 V audycja z cyklu „Najpiękniejsze symfonie Mozarta". 22.50 Radziecka muzyka rozrywkowa.

TEATRY

Nowy — „Henryk VI na łowach" — 19
Im. St. Jaracza — „Wesołe kumoszki z Windsoru" Szekspira — 19, premiera
Powszechny — przedstawienie zamknięte
Mały — „Domek trzech dziewcząt" — 19.15
Muzyczny — „Kraina uśmiechu" — 19.15
Pinokio — widowisko zamknięte
Arlekin — „Jaś Szpak" — 17

KINA

BAŁTYK — Cud w Mediolanie — 15.30, 18, 20.30
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-oświatowych — 13. Diabelska grań — 20. Program dla najmłodszych — 16, 17
1 MAJA — Cywil na stadionie — 17, 19
MŁODA GWARDIA — Akcja B — 16, 18, 20
MUZA — W pogoni za sławą — 18, 20
PIONIER — Raczek się spóźnia — 17, 19
POLONIA — Zakazane piosenki — 15, 17.30, 20
PRZEDWIOŚNIE — Edward w opałach — 16.30, 18, 19.30
REKORD — Droga nadziei — 18, 20
ROMA — Dolina śmierci — 16, 18, 20
SOJUSZ — Baryłeczka — 18.30
STYLOWY — Nieczynne z powodu remontu
ŚWIT — Alarm — 16, 18, 20
TATRY — Fanfan Tulipan — 16, 18, 20
WISŁA — Ekspres Moskwa — Ocean Spokojny — 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Kurtyna w górę — 16, 18.15, 20.30
WOLNOŚĆ — Grzesznicy bez winy — 16, 18.15, 20.30
ZACHĘTA — Wawrzyńcowy sad — program składany — 18, 20

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Przejazd 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, W. Polskiego 56, Dąbrowskiego 24b i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo - ginekologiczny: dziś od godz. 8 do 20 dyżuruje szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15, od godz. 20 do 8 szpital im. dr Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5.

Tenis stołowy

Na półmetku drużynowych zmagań o mistrzostwo Polski

W ub. niedzielę zakończono I rundę półfinałowych drużynowych mistrzostw Polski w tenisie stołowym. Drużyny łódzkie Spójni i Włókniarza wyszły z tych ostatnich spotkań obronną ręką.

Spójnia grała w Łodzi z Ogniwem (Radom), odnosząc zwycięstwo 8:2, a Włókniarz pokonał w Bielsku Spójnię 6:4. Gorzej powiodło się Spójni (Tomaszów), która uległa we Wrocławiu Ogniwu 0:10.



Oto jeden z wielu krytycznych momentów, jakie w niedzielnym meczu ligowym przeżył w Łodzi bramkarz Rybicki (Włókniarz Kraków). Interwencja była nieco spóźniona, ale i Kokot strzelił w aut.
Fot. Ewa Szarfharc

Stanisława Przyborowicz (Poznań) najlepszą pływaczką ZS Spójnia

Dobre wyniki uzyskali łodzianie w Stargardzie

Pływacy łódzkiej Spójni wzięli udział w centralnych mistrzostwach zrzeszenia, odbytych w Stargardzie. Start ich był udany, zajęli bowiem w ogólnej punktacji piąte miejsce, po Poznaniu, Opolu, Warszawie i Szczecinie, zdobywając 49 punktów.

Niemal wszyscy zawodnicy łódzcy poprawili swe dotychczasowe wyniki, a Barbara Rymkiewicz zdobyła nawet tytuł wicemistrzowski na 100 m klas. wynikiem 1.42.4. Jest ona przewidziana do reprezentacji ZS Spójnia w ogólnopolskich mistrzostwach zrzeszeń sportowych.



Niezłe wyniki osiągnęli również Powroźnik — 6.08,4, zajmując trzecie miejsce w wyścigu na 400 m dow., a także Miller i Siwek.

Najlepszą bezsprzecznie pływaczką ZS Spójnia okazała się Stanisława Przyborowicz (Poznań), która zajęła cztery pierwsze miejsca: na 100, 200, 400 m dow. i 400 m grzbiet.

Łodzianie z zadowoleniem wspominają bardzo dobrą organizację zawodów, która może innym posłużyć za wzór.

Najlepszych szachistów wśród szkół DOSZ ma w Pabianicach Techn. Przem. - Pedagogiczne

W Tomaszowie Maz. odbyły się drużynowe mistrzostwa szachowe szkolnictwa zawodowego okręgu łódzkiego. W wyniku dwudniowych rozgrywek sklasyfikowano 8 zespołów szkół DOSZ i 6 zespołów szkół resortowych.

Wśród szkół DOSZ pierwsze miejsce zajęło Techn. Przem.-Pedag. w Pabianicach, a w grupie szkół resortowych Techn. Przem. Włókienniczego w Łodzi.

Ogółem wzięło w turnieju udział 112 zawodników i zawodniczek. Zwycięzcy otrzymali nagrody. Sędzią głównym turnieju był mistrz Makarczyk, który w dużej mierze przyczynił się do rozwoju gry szachowej wśród młodzieży szkół zawodowych.

Zespół Techn. Przem.-Pedag. w Pabianicach weźmie udział w eliminacjach międzyokręgowych i spotka się w dniach 11—12 kwietnia z zespołami Poznania i Stalinogrodu.

Rumunia — NRD 6:2

W międzypaństwowych zawodach zapaśniczych, odbytych w Bukareszcie, Rumunia pokonała NRD 6:2.

Pływacy AZS (Łódź) muszą dbać o atmosferę zawodów

Spotkania akademików łódzkich o zimowy Puchar Miast AZS ze Stalinogrodem i Wrocławiem przyniosły im dwa zwycięstwa. Zadanie nie było łatwe, bo Wrocław okazał się poważnym przeciwnikiem i przegrał minimalnie 73:79.

Najlepszą zawodniczką Wrocławia była Jagodzińska, która ustanowiła nowy rekord akademicki Polski na 100 m st. grzbiet.

Zwrócić jednak musimy uwagę na atmosferę panującą podczas zawodów. Daleka była ona od tej, jaka winna towarzyszyć szlachetnej rywalizacji. Ciągłe protesty ze strony drużyny łódzkiej i niesubordynacja zawodników sprawiały przykre wrażenie. Mecz piłki wodnej opóźniono o 20 min. z powodu braku czepków, dokonywano zmian zawodników w czasie konkurencji (sztafeta), wreszcie targowano się o punkty w skokach do wody, chociaż zawodnicy nie osiągnęli nawet minimum. Tego wszystkiego nie da się policzyć akademikom łódzkim na plus organizacyjny.

Na zakończenie trzeba zwrócić uwagę na brutalną grę Maciejewskiego i Iwaszkiewicza oraz słabe prowadzenie meczu piłki wodnej przez sędziego Kotulskiego.

(Sam.)

Dobra praca — dobre wyniki

Gong dźwięczy już na wsi

W woj. łódzkim boks zdobywa nowych zwolenników

Pogłębiana z roku na rok systematyczna praca sekcji pięściarskiej WKKF nad popularyzacją boksu na terenie woj. łódzkiego dała już niemałe wyniki. W wielu miejscowościach, w których o boksie dotychczas nic się nie słyszało, stał się on popularny. Wzrosła ilość sekcji pięściarskich, a co za tym idzie — i ilość czynnych pięściarzy.

Dzisiaj kartoteki sekcji pięściarskiej WKKF obejmują 38 zgłoszonych i czynnych sekcji i co najmniej 500 zawodników. Specjalnie godnym podkreślenia jest przede wszystkim to, że boks zwycięsko wkroczył na wieś. Mamy obecnie już 8 sekcji w ludowych zespołach sportowych, a mianowicie: w Janiszewicach, Osmolinie i Kolumnie (pow. łaski), Ujeździe (pow. tomaszowski), Piwkach i Gołębiowie (pow. kutnowski), Działoszynie (pow. wieluński) oraz w Zdunach (pow. łowicki), powstałych dzięki inicjatywie miejscowych działaczy sportowych i entuzjazmowi młodzieży.

Wkrótce ilość sportowców czynnie uprawiających boks zwiększy się w woj. łódzkim o dalszych 200 zawodników, którzy wezmą udział w zawodach „Pierwszy krok na ringu".

Sukcesy organizacyjne sekcji pięściarskiej WKKF nie ograniczają się jednak tylko do wzrostu ilości uprawiających boks. Obserwatorzy



przeprowadzonych ostatnio mistrzostw indywidualnych woj. łódzkiego zgodnie stwierdzają, że poziom ich był lepszy, niż poziom mistrzostw Łodzi.

Najsilniejszą jest w tej chwili Unia (Piotrków) ubiegająca się o awans do II ligi bokserskiej. Pięściarze Unii wywalczyli cztery tytuły mistrzowskie. Dobrze również wypadli młodzi zawodnicy pabianickiego Ogniwa, zdobywcy dwóch tytułów. Oto lista nowych mistrzów:

Brzóska i Wieczorek (Unia), **Szczepański** (Stal Kutno), **Rosiak** (Ogniwo Pab.), **Wojtasiński** (Unia), **Piotrowski** (Kolejarz Kutno), **Masiarek** (Unia), **Wieczorek** (Ogniwo Pab.), **Paliński** (Włókniarz Zd. Wola) i **Ziemnicki** (Włókniarz Tom.).

Do tej „dziesiątki" wyjeżdżającej do Poznania na indywidualne mistrzostwa Polski dołączy się Stec, któremu chwilowa niedyspozycja uniemożliwia wzięcie udziału w mistrzostwach woj. łódzkiego.

Dwa rekordy Polski w podnoszeniu ciężarów

W mistrzostwach województwa stalinogrodzkiego w podnoszeniu ciężarów startowało 25 zawodników z 6 kół sportowych. Ustanowiono 2 rekordy Polski w trójboju olimpijskim. Nowymi rekordzistami zostali Petrak (Stal Brzeziny), który w wadze koguciej uzyskał 247,5 kg oraz Ścigała (Stal Brzeziny) w wadze lekkiej — 292,5 kg.

Włodarczykowa mistrzynią Polski we florecie na rok 1953

We wtorek rozpoczęły się w Warszawie XXV indywidualne mistrzostwa Polski w szermierce. Mistrzostwa zgromadziły na starcie 30 zawodniczek oraz ponad 180 zawodników. Najliczniej reprezentowany jest okręg stalinogrodzki.

W pierwszym dniu mistrzostw rozegrano walki we florecie kobiet. Najciekawszą walkę stoczyły Włodarczykowa z Nawrocką. Zwyciężyła Włodarczykowa 4:3.

Ostatecznie tytuł mistrzyni Polski na rok 1953 zdobyła Włodarczykowa przed Kliszkowską, również ze Stalinogrodu, 3) Nawrocka z Gwardii (Warszawa), 4) Sołtanowa z Krakowa, 5) Adamczyk ze Stalinogrodu, 6) Skwarska z Warszawy, 7) Salbach z Gliwic.

Radzio wyeliminowany z mistrzostw Polski

Najciekawszym spotkaniem drugiego dnia mistrzostw tenisowych Polski w hali był pojedynek Radzia z Licisem. W ćwierćfinale turnieju po ciekawej i emocjonującej grze Radzio przegrał 6:0, 3:6, 3:6, wykazując brak przygotowania kondycyjnego. W drugim ćwierćfinale Ksawery Tłoczyński pokonał łatwo Kramera 6:1, 6:3.

W dalszych eliminacjach do ćwierćfinału uzyskano następujące rezultaty: Buchalik — Bełdowski 6:4, 6:1, Niestrój — Fraszewski 6:0, 3:6, 6:3, Bratek (Stal) — T. Tomaszewski 6:2, 6:2.

Spotkania w konkurencji kobiet rozpoczną się w czwartek.

Polityka Adenauera nie rozbije wspólnego frontu sportowców niemieckich

W Halle rozegrano kolarski wyścig na przełaj o mistrzostwo NRD. Zwyciężył Schur, który na trasie 21,6 km uzyskał czas 48:11 min.

* * *

W mistrzostwach piłkarskich NRD prowadzi od początku rozgrywek Motor (Dessau). W ub. niedzielę przodownik rozgrywek zremisował z Wismut Aue 1:1. Do zakończenia rozgrywek, w których bierze udział 17 drużyn, pozostało jeszcze zespołom do rozegrania 6—7 spotkań.

* * *

Coraz więcej organizacji sportowych NRD i Niemiec zachodnich podejmuje uchwały o wspólnym organizowaniu zawodów i mistrzostw ogólnoniemieckich, wbrew rozbijackiej polityce rządu Adenauera i jego amerykańskich mocodawców. Ostatnio, po lekkoatletach i kolarzach, ścisłą współpracę postanowili nawiązać gimnastycy.



24)

A jednak myślało się o nim bez przerwy. Szybko Ornoch stwierdził, że jego lokator wraca podpity. Dziewczyny zauważyły to już wcześniej, ale przyjmowały to tylko tłumionym chichotem. Kiedy jednak niepewny krok i sztuczna wesołość Leona powtarzały się coraz częściej, Ornochowa wzdychała z cicha...

— Taki młody. Na nic się zwałkoni...

Zima była tego roku ciężka. Nie wyremontowany dom rychło okazał swoje braki. Popękały rury. Trzeba było wodę nosić z podwórza. Zwykle robiła to ranem Leośka. Owinięta chustką, w sukience i grubych pończochach, w domowych, przydeptanych łapciach, ślizgała się na słojach lodu, rozlanych wokół kranu niby stopiona parafina. Raz i drugi Leon pomógł jej, odbierając wiadro z czerwonej, mokrej dłoni, podtrzymując ją, kiedy zdawało się, że już upadnie. Zaogniona rumieńcem mrozu twarz zwracała się ku niemu ze spłoszonym podziękowaniem.

Potem zabrakło węgla. Ornochowa paliła tylko w kuchni. Trzeba było zrezygnować z ogrzewania drugiego pokoju. Początkowo dziewczyny znosiły to mężnie, kiedy jednak nocami kaszel Leośki dolatywał zbyt często, Leon zaproponował zamianę na swoje uprzywilejowane miejsce przy kuchni. Po długich targach zdecydowano, że dopóki mrozy nie zelżeją, sypiać będą wszyscy w jednym pokoju. Odtąd nocami izba Ornochów wyglądała jak jedno wielkie posłanie. Trzeba było ostrożnie stąpać, żeby nie nadepnąć na głowy śpiących. A Leon upijał się coraz częściej. Ornoch patrzył na niego krzywo. Stary postanowił pozbyć się krępującego lokatora; wyrozumiałości okazał dosyć, a o „Francuzie" źle zaczynali mówić na stoczni. Próbował parę razy pogadać z nim jak z towarzyszem.

— Kiedy u mnie mieszkasz, to mi wstydu nie przynoś! — oświadczył kiedyś ze zmarszczką na czole. — Nie zapominaj, żeś partyjny, ludzie na ciebie patrzą. Jakże mamy innych podciągać, kiedy ten czy ów z naszych partyjniaków dostaje za markieranctwo ujemne punkty i z eliminacji wyleci!...

— Ejże, wujciu, a cóż to, mnichem jesteście? — odpowiadał Leon ironicznie.— A komuż to kieliszek wódki przeszkadza? Dziwne tu u was stosunki!

— Może i dziwne — mówił surowo Ornoch. — Aleś ty powinien przykład dawać.

— Nie jestem księdzem — wzruszał ramionami Leon.

Ornoch zaczynał z coraz większą rezerwą odnosić się do „Francuza". Na niterskim o Leonie mówiono jak o parszywej owcy.

— Powinieneś, Ornoch, wpłynąć jakoś na niego! — nalegał mistrz Hańć i inni.

Ornoch spluwał tylko.

— Niech się jeno ociepli, przejdą mrozy, wyrzucę łobuza! — powtarzał sobie przez zaciśnięte zęby.

Którejś nocy Leon wrócił późno. Zalany był bardziej niż kiedykolwiek, ale zawsze w takim stanie budziła się w nim jakaś przenikliwość i ostrość myślenia. Tym razem mróz oczadził go zupełnie. Wszedł po cichu, zdjąwszy buty przed progiem. W izbie tkwił ciężki zaduch ciepła, wyziewów ciał i oddechów wielu ludzi. Starzy chrapali na łóżku, słychać było na przemian gruby bas Ornocha i dziwnie żałosne pogwizdywanie przez nos gospodyni.

Na środku Leon widział czarne włosy Leośki, rozsypane na plamie poduszki, i otwarte jej usta, łapiące suche powietrze. Obnażona ręka dziewczyny zwisała bezwładnie z jaśka, aż po cień włosów pod pachą i dysk piersi wymykający się z wycięcia koszuli. Obok z podkurczonymi kolanami sapała ciężko Józka. Białe uda rozchyliła bezwstydnie, koszulę podciągnęła wysoko. Leonowi serce podchodziło pod gardło, krew pulsowała w uszach. Rozebrał się na ślepo. Wszyscy spali twardym, przedrannym snem. Na pół przytomny podczołgał się i wsunął pod pierzynę Józki. Dziewczyna westchnęła przez sen, podrapała się i ufnie, miękko podesłała swoje rozgrzane ciało pod niecierpliwe ręce Leona.

(D.c.n.)

Redaktor naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05 — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 244-79, 137-47. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04 — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 109-62. — Ogłoszenia: Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75 — Wydawca: RSW „Prasa" Prenumerata miesięczna zł 5,00, kwartalna zł 15,00, półroczna zł 30.— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego miesiąca na okres następny. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 g D-4-12398